Nr 201. Kraków 3 Września — Niedziela. Rok 1865.

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	21	5 c. 25	2
Pocztą w państwie Austryackiem	24	6	2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	21	5	1 . 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	116	29	10
„ „ Belgii	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTÓW niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. *L. Pteński*, Boulevard du Prince Eugène, 95. — tylko ogłoszenia zaś: **w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie** nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — **w Berlinie** p. *A. Retemeyer* — **w Frankfurcie** nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — **w Lipsku** p. *Henryk Engler* — **w Wrocławiu**: p. *Jenke et Sarnighausen*.

Kraków 2 września.

Kwestya decentralizacyi zajmuje opinię publiczną nietylko w Austryi ale także i we Francyi. Już podczas ostatniej sesyi Ciała Prawodawczego były żywe w tym przedmiocie dyskusye, z których zdawaliśmy sprawę. Za decentralizacyą, o ile ją dziś można, oświadczyła się większość zgromadzenia; w jej duchu odbyły się wybory do Rad departamentowych; z żądaniem decentralizacyi ukazała się broszura w Nancy zwana manifestem czyli programatem decentralizacyjnym, a opatrzona listami mężów politycznych Francyi wszelkiej opinii, jakoto Guizota, Odillona Barrota, Montalemberta, Berryera, Pelletana, Randota i innych, którzy przystępując do manifestu, myśli swoje w tej mierze dość obszernie wyluszczyli.

Podobnie jak w Austryi, gdzie Minister stanu oświadczył, iż jest stronnikiem decentralizacyi administracyjnej i w tym kierunku działać zamyśla, rząd francuzki wziął także inicyatywę, a komisarze rządowi przewodniczący na Radach departamentowych, zapowiedzieli przy ich otwarciu nową ustawę mającą rozszerzyć atrybucye tych zgromadzeń. Zapewne, że ważnym będzie na tej drodze krokiem, jeżeli rady departamentowe otrzymają większe prawo w rozrządzaniu funduszami miejscowemi, jeżeli powiększy się liczba spraw ich rozstrzyganiu zostawionych. Wszakże, jeżeli zmiany ograniczą się na tych materyalnych przedmiotach, jeżeli duch instytucyi się nie zmieni, przewidują słusznie zwolennicy decentralizacyi, że korzyść będzie niewielką i krótkotrwałą. Centralizacya bowiem nie zależy tylko na związku materyalnym, ale na związku moralnym wszystkich żywych sił ludności w jednem ręku. Jeżeli ruch jednostajny będzie szedł zawsze z góry, czy go przeprowadzać będzie przez takie lub takie koła, czy ich więcej lub mniej użyje, skoro tylko wyjdzie zawsze z góry, aby się dopiero na ostatnich zatrzymać — będzie to zawsze centralizacya. Nowa ustawa przenosząc atrybucye administracyjne, nie zmieni położenia rzeczy. Skoro przewodniczący w Radach departamentowych będą przez rząd nasyłani, a inicyatywa co do spraw, które przedłożone na tych Zgromadzeniach być mogą, pozostanie w ręku prefektów, natedy pod tą nową formą jak pod dawniejszą, zawsze jeden rząd będzie miał głos w Radach departamentowych. Materyalnie mogą na tem zyskać sprawy krajowe, zwłaszcza na pośpiechu, ale decentralizacyi nie będzie.

Widzimy więc we Francyi z małą odmianą te same obawy, jakie się pojawiły niedawno w Austryi wobec okólnika z 30 lipca, to jest, aby decentralizacya zapowiedziana nie ograniczyła się na zmianach w hierarchii urzędniczej, na decentralizacyi biórokratycznej, która upraszcza ruch maszyny rządowej, zwiększa lub rozkłada władzę niektórych urzędów, ale nie oddaje zarządu spraw krajowych władzy krajowej — zgoła skraca formę centralizacyi, ale zostawia nietkniętym jej ducha. Dla tego też manifest w Nancy szedł dalej, i szukając podstawy do decentralizacyi, musiał natrafić na żywioł autonomiczny, w którym jedynie decentralizacya prawdziwą być może. W kraju tak jednolitym jak Francya, a nieposiadającym gmin, gdzie nawet prowincye były tylko sztucznie przedstawiały siły, manifest zwrócił się na prowincye. Systemat prowincyonalny trwał dość długo, aby zachował pomimo centralizacyi pewną jeżeli nie odrębność, to wybitność w różnicy narzeczy, zwyczajów a zwłaszcza interesów. Na owej różnicy między prowincyami składającemi Francyę, radziby prawdziwi stronnicy decentralizacyi oprzeć ten kierunek administracyjny tak nieodzowny do używania prawdziwej wolności potrzebny. Nie powrót do systematu prowincyonalnego, ale tradycya jego w pewnej autonomii pozostała zużytkować w sposób dzisiejszej Francyi odpowiedni, życzą sobie polityczni a liberalni ludzie we Francyi.

Chcą oni jedności Francyi, ale chcą jej w wolności; wystąpiła też przeciw nim partya rewolucyjna, która jej chce tylko w równości. O wolność wcale jej nie chodzi. Rewolucya zniosła prowincye; odwołanie się nawet do tego systematu, do autonomii, to już dla nich jest kontrarewolucyjnem. Nie chcą ani decentralizacyi, ani im mówić o autonomii, bo ku temu dążą nieprzyjaciele rewolucyi. To wszystko prowadzi do zwalenia rewolucyi, a więc do rozbicia Francyi. Jedność centralizacyjna Francyi, to córka rewolucyi, a Francya jest rewolucyjną i rewolucyjną pozostać musi. Zgoła, chodzi im tylko o równość; o wolność mniejsza. Mniejsza o to, aby każda część Francyi administrowaną była według woli i potrzeb mieszkańców, ale trzeba aby była zarówno administrowaną, niech rządzi kto chce. Nigdy może i nigdzie stronnictwo rewolucyjne nie wypowiedziało tak wyraźnie, jak dalece centralizacya jest dla niego siłą, środkiem, jak wiele mu na niej zależy. Radzibyśmy zaprawdę, aby się tej walce przypatrzeć chcieli ci, co w autonomicznych naszych i decentralizacyjnych życzeniach upatrywali rewolucyjne dążenia, i wmawiali, że przez autonomią rewolucyą przygotować chcemy.

Ale dość na tych kilku słowach. Nie mamy powodu wdawać się w obszerniejszy rozbiór kwestyi Francyi właściwej, lubo jak nieraz powiedzieliśmy, wszystko cokolwiek w przedmiocie decentralizacyi się dzieje, obojętnem nam być z zasady nie może. Sprawa atoli prowincyonalna we Francyi nie tyczy się nas wcale. Owego ducha autonomicznego, którego tam szukać wypadło, aby znaleźć dla decentralizacyi istotną podporę, Austrya ma pod ręką. Stawia on jej się tak żywotnie i silnie, iż raczej ma trudność trzymania go na wodzy aniżeli potrzebę wydobywania. Decentralizacya w Austryi ma naturalną siłę i podstawę; idzie tylko, aby użyć autonomii w krajach koronnych w duchu jedności państwa ją uwzględniając, połączyć, ale nie odpychać. Przez decentralizacyą autonomie staną się siłą w monarchii, kiedy przez centralizacyą były tylko trudnością, a bodaj i oporem. W żadnem państwie tyle politycznych względów nie przemawia za decentralizacyą jak w Austryi, powiemy więcej, sama natura rzeczy systemat ten w administracyi nakładać się zdaje. W połączeniu tylko autonomii krajów koronnych w monarchii, jedność państwa stanie się naturalną; w decentralizacyi tylko administracya dostarczy tej siły, jaką tak bogate mocarstwo mieć powinno. Dla tego też we Francyi sprawa decentralizacyi toczy się jedynie na polu wolności; w Austryi ma ona krom wolności inne jeszcze znaczenie, to jest finansowe. Wszystko więc za decentralizacyą przemawia, ale za decentralizacyą gruntowną, rzeczywistą, na autonomiach opartą, i takiego też systematu od nowego ministeryum oczekiwać należy.

KORESPONDENCYA CZASU.

Rzegestów 31 sierpnia.

(*E. S.*) W poniedziałek 28go przybył tu X. Sembratowicz Arcybiskup unicki w Rzymie, mąż wielkiej bogobojności, a mimo wysokiego dostojeństwa swego nad podziw w obejściu skromny i uprzejmy. Ci co mieli sposobność poznania go bliżej, z wielkiem mówią o nim poszanowaniem. Przywiązanie jego do unii kościoła niemile widzianem jest przez pewną część duchowieństwa grecko-katolickiego w Galicyi, która zostaje pod wpływem dążeń ku schizmie, nie tylko tolerowanych z góry, ale i popieranych przez zaślepienie czy też w pewnych widokach politycznych albo osobistych. Wpływ ten jest tak silnym i wszechwładnym, że mu nieśmią stawić otwarcie czoła gorliwi kapłani uniccy, zmuszeni częstokroć kryć się z swojemi uczuciami. Zwolennicy schizmy nie mogą przebaczyć X. Arcybiskupowi Sembratowiczowi, że w Muszynie, gdzie nie ma kościoła unickiego, miał mszę świętą w kościele rzymsko-katolickim. To też kiedy X. Arcybiskup przybył do Rzegestowa święcić źródła, które niosą ulgę cierpiącym, a błogosławieństwo okolicy ubogiej, co dawniej zdala od wszelkiego związku ze światem i nie nastręczająca dość zarobku, nie raz doznawała głodu, żaden z okolicznych księży obrządku unickiego nie przybył asystować w akcie religijnym Arcypasterzowi, jedni z własnej woli, drudzy pod wrażeniem obawy, aby im tego za złe nie poczytano. Wypadek ten powinienby wreszcie otworzyć oczy tym, co umyślnie zdają się ignorować wpływ schizmatyckich dążeń. X. Arcybiskup przybył ponownie na kilka dni w nasze góry, aby odetchnąć górskiem powietrzem ojczystem, zanim powróci do miejsca, gdzie go obowiązki jego urzędu powołują. Wrażenie, jakie ztąd powiezie, a podobno nie brak mu i faktów, posłuży na okazanie Stolicy Apostolskiej, ażali jakie niebezpieczeństwo nie zagraża kościołowi katolickiemu.

Wiedeń 1 września.

r. — Demonstracye stronnictwa autonomistów krajów alpejskich, o których wspomniałem w jednym z ostatnich listów, już się rozpoczęły mową Kaiserfelda, która jest rodzajem manifestu. Rzecz ta robi w tutejszych kołach rządowych większe wrażenie, aniżeli można się było spodziewać i przyczyniła się jak nateraz znacznie do powtórnego odroczenia stanowczego postanowienia w sprawie siedmiogrodzkiéj. Stronnictwo wyłącznie węgierskie tak w gabinecie jak i za jego kulisami nazywało głosy niezależnych dzienników domagające się rewizyi konstytucyi w duchu pojednawczym z Węgrami a przedewszystkiem rzeczywistego i rzetelnego urządzenia części państwa na podstawie autonomicznéj, wszelako tylko na drodze ściśle konstytucyjnéj, odosobnionemi krzykami trwogi śmiesznych tchórzów pióra, za którymi nie masz żadnego stronnictwa. Utrzymywano, że zaoktrojowanie w duchu dualistycznym prowincye przyjmą z radością. Tymczasem odezwał się teraz najliberalniejszy reprezentant stronnictwa, pragnącego pojednania się z Węgrami, w Radzie państwa przeciw wszelkiéj jednostronnéj zmianie konstytucyi, wykonanéj bez Rady państwa, i to oświadcza się wyraźnie w imieniu swoich stronników i przyjaciół wypowiadając jawnie rodzaj wojny postępowaniu zamierzonemu przez węgierskich mężów stanu co do sprawy siedmiogrodzkiéj.

Tak to oświadczenie, jak i opór Sasów i Rumunów (arcybiskupi rumuńscy oświadczyli wprost, że do Wiednia nie przybędą), sprawiło wrażenie w sferach rządowych i spowodowało pewną ostrożność, tak że projekt, który dotąd czekał na sankcyą, teraz uważać można za odroczony.

Dziś struł się razem z żoną znany profesor Stubenrauch. Powiadają, że deficyt kasy (28,000 złr.) ma być powodem tego podwójnego samobójstwa.

Wrocław 31 sierpnia.

† Nabycie przez Prusy umową gasteińską Lauenburga wymaga dopełnienia niektórych przepisów ustawy konstytucyjnej, aby akt nabycia stał się prawomocnym. Nie może się to stać bez zwołania sejmu, co powinnoby bez zwłoki nastąpić, jeżeli umowa gasteińska ma być, jak to postanowiono, do 15go września wykonaną. Nie byłoby żadnej trudności w dopełnieniu tej konstytucyjnej formy, boć formą tylko godzi się nazwać zastrzeżone sejmowi przez konstytucyą prawo dawania przyzwolenia na czyny dokonane, gdyby izba poselska nie była tak źle usposobioną przeciw obecnemu gabinetowi, że gotową byłaby może nie potwierdzić aktu nabycia Lauenburga. Nie jest to rzeczą niepodobną. Po opozycyi, która się stała systematyczną, a taką niezaprzeczenie jest opozycya tegoczesnej izby poselskiej, jak się o tem można było w ciągu ostatniej sesyi sejmowej przekonać nie w jednym lecz w dziesięciu przypadkach, w których nie istotna słuszność rzeczy, lecz zasada niepopierania znienawidzonego gabinetu stanowiła o zapadających uchwałach; po takiej, mówię, opozycyi można się spodziewać i nieuznania nabycia Lauenburga pod danemi warunkami na własność Prus. Rozumie się, że uchwała podobna nie miałaby żadnego realnego skutku. Ale w ogóle po co zadawać się w przedwczesne rozprawy i zachodzić w nowe możliwe kolizye w tak niechętną izbę, gdy tego wszystkiego można uniknąć, nie naruszając bynajmniej przepisów ustawy konstytucyjnej.

Artykuł 2gi ustawy tej brzmi: „Granice państwa mogą tylko przez prawo być zmienione.“ Orzeczenie to wskazuje, że bez udziału sejmu wcielenie Lauenburga do Prus, jako integralnej części terytoryum monarchii pruskiej, nie może być prawomocnie dokonane. To prawda, ale dotychczas nie wiadomo, czy rząd już teraz, bez poprzedniego zniesienia się z legalną reprezentacyą kraju lauenburskiego, ma zamiar wcielenia go do Prus; czy ma zamiar wcielić go jako prowincyę, na podstawie praw pruskich urządzić się mającą; czyli też chce zachować mu administracyjną autonomię, i może tylko unią osobistą połączyć go z Prusami? Cesarz austryacki odstąpił umową gasteińską praw swoich do Lauenburga nie Prusom lecz monarsze pruskiemu, który zatem może zrobić z nim co mu się podoba; może pozostawić go w takim stosunku do Związku niemieckiego, w jakim stał dotąd; może go nawet takiem samem prawem, jak to uczynił król duński a potem Cesarz austryacki, odstąpić ze swej strony, za inne ustępstwo, trzeciej osobie. Głoszono już nawet, że Lauenburg ma się dostać księciu Augustenburskiemu w zamian za ustąpienie Prusom dziedzicznych praw swoich do księstw zaelbiańskich.

Widzimy, że rząd pruski nie znajduje się ani w potrzebie ani nawet w możności traktowania niezwłocznie sprawy tej ze sejmem swoim. Ale ci, którzy tak sądzą, przywodzą artykuł 48 ustawy konstytucyjnej, który stanowi, „że traktaty zawierane z obcemi rządami, aby były prawomocne, powinny mieć przyzwolenie izb, mianowicie, jeżli to są traktaty handlowe, albo jeżeli przez nie nakładają się na państwo ciężary a na pojedyńczych obywateli obowiązki.“ Na to można odpowiedzieć: że umowa gasteińska nie jest traktatem, obie strony ostatecznie obowiązującym, lecz tylko aktem tymczasowego porozumienia się co do dalszego zarządu Księstw. Takie akty nie potrzebują przyzwolenia sejmu. Prawda, że odstąpienie Lauenburga ma znaczenie stanowczej ugody, i że kontrahent pruski przyjął na siebie ciężar zapłacenia Austryi półtrzecia miliona talarów duńskich. To zmienia charakter zawartej umowy i zmusza rząd do żądania przyzwolenia sejmu, zapewne, przynajmniej o ile umowa dotyczy Lauenburga. Ściśle rzecz biorąc, ugoda co do tego punktu, ugoda stanowcza, nie powinna była znaleźć miejsca w akcie tymczasowego porozumienia się, lecz powinna była być w osobnym akcie spisaną. Zapłacenie Austryi ugodzonej sumy nie jest dla tego koniecznie ciężarem włożonym na Prusy. Król może ją tymczasowo z prywatnej szkatuły zapłacić, a rzecz ta bynajmniej nie trudna, bo samo dobra rządowe w Lauenburgu przynoszą podobno około 200,000 tal. rocznego dochodu. Jest to więc bardzo dobry interes, na który w potrzebie można zaciągnąć pożyczkę.

Jeszcze jeden przytaczają artykuł konstytucyi, dla okazania konieczności zwołania sejmu. Jest to artykuł 55, który orzeka, że „bez przyzwolenia obu izb sejmowych król nie może być zarazem monarchą obcych państw.“ Lauenburg nie może być przecież uważany za osobne, obce państwo; zawsze był z jakiemś innem księstwem niemieckiem za czasów Rzeszy złączonym, a od ostatnich lat pięćdziesięciu z Danią spojony i przez nią w Bundestagu reprezentowany. Złączony z Prusami, może w podobnym stosunku pozostać.

Wiedeń 1 września. *Gazeta wiedeńska* prostując poprzednie swoje podanie donosi, iż nowo mianowany nadżupan komitatu Csanadskiego nazywa się Banhidy, nie zaś Banhilly, jak wczoraj mylnie za *Gaz. wiedeńską* powtórzyliśmy.

— Jako wypadek polityczny większej wagi, w pośród jałowych utarczek dziennikarstwa z tej i z tamtej strony Litawy winniśmy zanotować okólnik hr. Majlatha do nadżupanów wystósowany i toast posła Kaisersfelda na uczcie w Petau wniesiony, do którego — i słusznie — przywiązują wyższe polityczne znaczenie.

Uważane pojedynczo, oba te akta zakreślają programata swoich stronnictw, w połączeniu wyrażają dwa systemata polityczne, które z trudno-

Część literacko-artystyczna.

JAN ŚNIADECKI
W KRAKOWIE.

(Ciąg dalszy).

Jeden list Jana Sniadeckiego do księdza Hołowczyca, który jakeśmy już namienili, był prawą ręką księcia Michała Poniatowskiego we wszystkich sprawach edukacyjnych, wyjaśnia zamieszanie, jakie ta kłótnia Kapituły krakowskiej z Kołłątajem, wniosła do Akademii i bojaźliwe postępowanie jej duchownych członków drżących o swoje beneficya. Kładziemy ten list w tłómaczeniu:

Mości księże Kanoniku!

„Uprzejmy list pański pobudził mnie do wdzięczności, za tę względność, z jaką chcesz wchodzić, w moje przełożenia i uwagi nad tem wszystkiem, co się tycze dobra nauk, honoru Komisyi i zamiarów książęcia gorliwego o jedno i drugie. Tem skwapliwiej korzystam z jego powolności, im bardziej postrzegam, że w okolicznościach teraźniejszych, gdybym tego nieuczynił, nie mógłbym się uniewinnić, ani przed sobą samym, ani przed każdym, kto ma uczucia szlachetne i dba o sprawę publiczną. Sąd biskupi tutejszy wyczerpnąwszy wszystkie najokrutniejsze środki do uciemiężenia człowieka, pełnego zasług względem Uniwersytetu i Komisyi; długo nadużywając jego umiarkowania z jakiem wszelkiemi sposobami starał się uspokoić biskupa krakowskiego i zadosyć uczynić w tej mierze życzeniom poważanych od siebie osób: ten sam trybunał posuwa do tego stopnia swoję niesprawiedliwość, że gorszy publiczność i morduje wrodzone każdemu uczucie ludzkości. Ale nieprzestając na tem, zaczyna już napastować zgromadzenie, w którem przedmiot jego nienawiści zostawił ślady swego jeniuszu i swoich zasług. Dowiesz się Pan, jakie nam propozycye czyniono ze strony biskupiej, a to w celu zbuntowania nas przeciw najwyższej zwierzchności, albo wyciągnienia od nas jakiego nowego sposobu do ścigania obwinionego! Byłem naprzód zmuszony walczyć za moje prawa, bo chciano żebyśmy się, i ja i inni profesorowie świeccy, nieznajdowali na radzie Uniwersytetu. Ale nakoniec byliśmy przypuszczeni do obrad i daliśmy wszyscy wspólnie odpowiedź, bez ubliżenia prawom Rzeczypospolitej, władzy Komisyi i sprawiedliwości. Sąd biskupi chciał obalić nasze postanowienie i wziął się do tego używając arbitralności i podejścia, żeby nas poróżnić i rozdzielić. Zazdroszcząc tego przywiązania i wdzięczności, jakie ma nasz Uniwersytet dla zasług księdza Kołłątaja: usiłuje Kapituła zniszczyć ten dowód naszej prawości. A gdybyśmy nie byli przezorni i niedawali ciągłej baczności na te wszystkie zasadzki, któremi nas otaczają: publiczność widziałaby niezawodnie szkołę mądrości i cnoty, popełniającą codzień tysiąc głupstw jedne po drugich! Widzę jednak z żalem, że pomimo naszych usiłowań, kabały i pogróżki, których używają do zachwiania naszej stałości, nadwerężają władzę Komisyi i honor naszego stanu. Władza duchowna chce rozciągnąć swe jarzmo nawet na osoby podległe Komisyi. Widzę jednak wielu profesorów utrzymujących z bojaźnią honór swojego korpusu, bo są przerażeni widokiem tak wielkich zasług męża, opuszczonego i oddanego na łaskę jego nieprzyjaciół. Widzę innych na czele stojących, którzy nie mają dosyć odwagi i roztropności do oparcia się intrygom, i pogardzenia nieprzyzwoitemi pogróżkami, a wreszcie dbają więcej o swoje beneficya, niż o swój honor, o sprawiedliwość i nietykalność naszych przywilejów. Jeżeli się Komisya nie oprze mocno temu potokowi, który chce nas zalać, jeżeli nam nie da innego Rektora, któryby więcej dbał o honor swojego korpusu i groźniejszym mógł być dla władzy duchownej, jeżeli nie usunie ludzi, których tolerując daje im prawo tym sposobem należenia do wszystkich naszych obrad i powiększania liczby tych, co się sprzeciwiając zamiarom ludzi dobrze myślących, wydają tylko na jaw swoję ciemnotę; jeżeli mówię prześwietna Komisya niepospieszy użyć swojej władzy do wyrwania nas z tego fałszywego położenia, dzieło jej tak piękne i tak wiele obiecujące, upadnie bez wątpienia, a my będziemy się musieli oddalić i opuścić wszystko! — Honor, Mości Księże Kanoniku, jest udziałem tak drogim, dla każdego uczciwego i oświeconego człowieka, że ciągłe uwłaczanie jemu odstręcza go od wszystkiego i wszystko czyni mu obmierzłem. Jeżeli naprzykład w zgromadzeniu akademickiem, większość głosów zawsze się trzymająca starych akademików, przeważa zdanie nas nowych, którzy się z sobą nigdy nie różnimy, bo działamy na pewnych zasadach: jeżeli za pomocą tej większości, zapadnie coś takiego, co dotyka nasz honór i wciąga w niemiłe okoliczności; chciałżebyś Pan wtenczas, ażeby człowiek czuły na to co mu jest najdroższem, mógł mieć upodobanie w swoim korpusie, i nie przypomniał z Boileau:

L'honneur est une ile escarpée et sans bords,
On n'y peut plus entrer, des qu'on en est dehors.

„Łatwo zatem poznasz WMPan Dobr., że to nie tylko dla pożytku uczniów, ale dla wzmocnienia naszego korpusu ludźmi dobrze myślącemi, potrzeba było wzbronić starym profesorom dawać lekcye, kiedy już mają następców; bo ucząc razem z nami, mają prawo należeć do wszystkich obrad i brużdzić wszędzie. Trzeba zostawić tym panom ich pensye: ażeby zaś nie byli zupełnie nieczynnemi, ponieważ cały stan naszego Uniwersytetu nie jest jeszcze znajomy dobrze Panu, raczysz więc zasięgnąć w tej mierze rady księdza kanonika Kołłątaja, który wyjechał ztąd wczoraj do Warszawy, i który w chwili kiedy się wszystko wysiliło na uciśnienie go, kiedy wszystkich sił swoich użyć musi do obrony, nigdy przecie nie odmówi oddać posługi Akademii i Komisyi. Przyjaźń która obu panów łączy i światło wasze wspólne, ułożą to wszystko zapewne najlepiej. Należy się spodziewać, że kiedy WMPan zgłębisz stan całej tej sprawy księdza Kołłątaja, kiedy poznasz widoczną jego niewinność i zawziętość jego ciemiężycieli, której świadkiem będąc, osłupiałem nad przemiarem złości ludzkiej; smutne te okoliczności powiększą jeszcze niezawodnie wzajemne między niemi uczucia. Teraz właśnie jest pora dla wzniosłej i wspaniałej duszy, pokazać się w całym blasku i skarcić podłych i czołgającycą się czcicieli fortuny!

„Daruj mi pan, że mu piszę nic nieukrywając, jest to skutek mojego charakteru. Zrazu wziąłem sobie za prawidło, zostać spokojnym i nie mięszać się do niczego. Ale jakem się tylko spostrzegł, że obojętnie spoglądać na zniewagi wyrządzone władzy publicznej i korpusowi do którego należę, byłoby niegodnym uczciwego człowieka egoizmem; nie mogłem tego przewieść na sobie, abym panu nie wystawił choć w ogóle wszystkich nieprzyzwoitości, jakie wynikają z nadto delikatnego postępowania Komisyi względem władzy duchownej, i żebym nie ostrzegł o złych ztąd skutkach, takie osoby, które mię swoją ufnością zaszczycają, i co mogą temu zaradzić. Obym mógł przekonać WMPana Dobr., że sama tylko słuszność i publiczny interes kierowały mem piórem w tem piśmie; tak jak sam tylko szacunek i prawdziwe uczucia serca zniewalają mię do szczerego wyznania, że jestem z winnem uszanowaniem *WMPana Dobr. najniższym sługą*
Jan Sniadecki.“

Słuszne uwagi w tym liście zawarte i gorliwe usiłowania przyjaciół Kołłątaja, nic mu wszakże nie pomogły. Sam nawet Kołłątaj pomimo pewnej dla siebie protekcyi w osobie prymasa Ostrowskiego, żywo pragnął pokoju, i powolny radom i naleganiom przyjacielskim, nie wahał się pisać do biskupa krakowskiego w swojej sprawie. Ale i to żadnego dobrego skutku nie miało. Wstręt jakiś bojaźliwy Komisyi edukacyjnej od cienia nawet zatargów z władzą duchowną, tak był wielki, że broniąc Akademii przed biskupem, zapomniała o Kołłątaju. Odsądził go więc dekret biskupi od kanonii i od wszelkich dóbr duchownych, a nawet pod karą więzienia oddalił na zawsze od Krakowa.

Ale gdy tak nielitościwie skrzywdzony Kołłątaj

ścią obok siebie istnieć by mogły. Jeźli zważymy, że akta te pochodzą od ludzi, przedstawiających najumiarkowańsze i najbardziej pojednawcze kierunki swych stronnictw i których pojednawcze usposobienie stanowić miało podstawę przyszłego prawnopolitycznego rozwoju monarchii, musimy przyjść do przekonania, że chwila, w której rozwiązanie sprawy węgierskiej i spraw z nią w związku zostających z zadowoleniem obu stron nastąpić będzie mogło, w odległej leży jeszcze przyszłości.

W okólniku hr. Majlath oświadcza przedewszystkiem, że ciężki swój urząd przyjął jedynie w przekonaniu, że trzeźwa inteligencya krajowa nie odmówi mu swego poparcia, a dotychczasowe objawy usposobienia nie dozwalają mu wątpić, że i reprezentanci narodu z patryotyczną gorliwością popierać będą rządy, starające się przywrócić stan prawny w drodze ustawodawczej. Za pierwsze swoje zadanie uważa kanclerz przygotować rozwiązanie bieżących prawnopolitycznych kwestyj przez pogodzenie historycznych i ustawą zagwarantowanych praw Węgier z istnieniem i potęgą monarchii austryjackiej; niemniej usiłowaniem jego będzie związek między Węgrami a krajami dziedzicznemi monarchii przez sankcyą pragmatyczną utworzony uznaniem wzajemnych praw, obowiązków i interesów równie jak ocenieniem istniejących stosunków i węzłami bratniej miłości coraz więcej utrwalać. Nie tai on sobie trudności jakie w tem zadaniu wymagania nieprzerwaności prawnej stawiać mu będą, spodziewa się atoli, że naród węgierski w ocenieniu wspólnego celu zebrania się sejmu, który stanie się ich wyrazem, spokojnie oczekiwać będzie. Nagłe zmiany sprowadzają gwałtowne wstrząśnienia, aby ich więc uniknąć, zamiarem jest rządu obecną organizacyą komitatów aż do rozstrzygnięcia sejmu zachować, poczyniwszy tylko niezbędne przemiany w osobach u władzy zostających. Przechodząc następnie do urzędników, kanclerz wzywa nadżupanów, aby urzędników nieprzychylnych krajowi, jak równie tych, którzy nie posiadają dostatecznego uzdolnienia do pełnienia swych obowiązków z posad swych oddalili; zostającym zaś energicznie przedstawili, że nie kraj jest dla urzędników ale urzędnicy dla kraju.

O mowie p. Kaisersfelda wspomnieliśmy już wczoraj, podając zarazem ogólną treść słów jego; dzisiejsze dzienniki wiedeńskie przynoszą ją nam w całości, kładąc mianowicie nacisk na ustęp dotyczący żądań węgierskich. Ustęp ten brzmi: Patent lutowy nie wiele różni się od październikowego, a ma nad nim tę wyższość, iż został przyjętym przez wszystkie sejmy krajowe z tej strony Litawy, że Rada państwa i sejmy krajowe weszły w jego posiadanie, że tylekroć otrzymał sankcyę tak monarchy jak narodu, że stał się niejako żywem prawem państwowem, które możemy modyfikować, które atoli jednostronnie ani zmienionem ani odebranem nam być już nie może. Oto jest, panowie, nasza nieprzerwaność prawna, do której nabyliśmy prawo, a jeźli Węgrzy na podstawie swojej nieprzerwaności ustaw tylko z królem o kwestyach prawno-politycznych traktować sobie życzą, niech wiedzą, że jest to w teoryi jałowem a w praktyce niebezpiecznem usiłowaniem robić różnicę między królem węgierskim a Cesarzem austryackim, który względem wszystkich swoich ludów patentem lutowym przyjął na siebie obowiązki. Naród, który prawowitość u siebie tak wysoko ceni, musi ją cenić i wówczas, gdy my z niej ciągniemy pożytek i ubliżyłbym narodowi węgierskiemu, przypuszczając, że on, który Radzie państwa (?) ma do zawdzięczenia, że oszczędzono mu zamierzonych oktrojowań nie dołoży wszystkich starań aby ich u nas niedopuścić.

— W kwestyi siedmiogrodzkiej donosi stara *Presse* z pewnego, jak utrzymuje źródła: Choć sprawa nie przeszła jeszcze wszystkich stadiów, nie podlega najmniejszej wątpliwości, że los Siedmiogrodu jest już rozstrzygnięty. Zasada nieprzerwaności prawnej zwyciężyła; nienaruszalność korony węgierskiej przemogła, niemiecka część ministerstwa dała swe przyzwolenie i w pierwszych dniach bieżącego miesiąca — jak utrzymują 7go — ma się ukazać reskrypt cesarski zwołujący sejm na podstawie nowej ustawy wyborczej. Niemieccy członkowie ministerstwa występowali nieśmiało i z pewną obawą, nie chcąc wyrzec, że szersza Rada państwa o wiele straci na sile, jeżeli w Siedmiogrodzie w ten sposób kwestya sejmowa załatwioną zostanie. Zresztą większość ministeryum okazała się skłonną nadać ściślejszej Radzie państwa te same prawa, jakie ma sejm węgierski, mianowicie zaś w sprawach administracyjnych, w zaprowadzeniu sądów przysięgłych, wreszcie w określeniu sposobu i form traktowania spraw wspólnych. Czy atoli ściślejsza Rada państwa zniży się do takiego traktowania, jest rzeczą jeszcze bardzo wątpliwą, i dla tego rząd jest zmuszonym postępować bardzo ostrożnie, wysuwając zawsze naprzód mężów stanu węgierskich. Postawa prasy kilkakrotnie zwracała na siebie uwagę i wiemy z pewnego źródła, że hr. Belcredi oświadczył się przeciw wszelkim środkom represyjnym.

Rosya.

Dokończenie artykułu o stosunkach w Rosyi nadesłanego *Dziennikowi Poznańskiemu*:

Mimo woli zaszedłszy na pole czynności partyi moskiewsko-rządowej, muszę powiedzieć o jej urządzeniu nowem szkół wyższych i niższych. By zabić samodzielność myśli w Rosyi — ona postanowiła i podała projekt zupełnej reformy szkół. — Rząd całkowicie go zatwierdził. — Rosya wyszła na starożytną helladę klasyczną! Prawda, nie ma w Moskwie stałego i niewzruszonego, prócz chyba carskiej potęgi, tak i żaden system wychowania długo się nie trzymał i był narzucany najzupełniej od ślepego wypadku. Wypadek zdarzył, że dziś najzaciętsi wrogowie nasi, a stronnicy systemu rządowego są filologowie, otóż i skorzystali z usposobienia władzy ku nim. Zakładają się klasyczne gimnazya. Od pierwszej klasy uczą malców łaciny, greczyzny, historyi moskiewskiej, trochę powszechnej. Lecz, że nieboszczyk Gogol gdzieś powiedział humorystycznie, że jeografia furmańska nauka i zamiast jej się uczyć, lepiej mieć dobrego woźnicę; moskiewscy układacze wychowania szkolnego młodzieży wykreślili wykład tego przedmiotu z programatu i kazali tyle tylko objaśniać, ile to konieczne dla historyi, obowiązek ten włożony na nauczyciela historyi.

Nie dość na tem. Zachód cały bada obszernie nauki ścisłe i przyrodnicze. Oburza Słowianofilów, że interesa samodzielności rodziny słowiańskiej cierpią przez przyjęcie obszernego wykładu nauk ścisłych. Anatema więc na matematykę i historyą naturalną! precz je z wykładu gimnazyalnego! — dość jednej początkowej matematyki i zamiast trzech nauczycieli dość jednego. Wszystkie wszechnice dzieliły ten głos tak słuszny, tak patryotyczny Moskwy i na gwałt tworzą w swych okręgach klasyczne szkoły. Charkowski uniwersytet jeden tylko zaprotestował, protest jego nie osiągnął pożądanego skutku.

Trzeba oddać sprawiedliwość, że ukaz czy cyrkularz zaprowadzający reformę szkolną, dozwala każdej gubernii założyć nowe gimnazyum realne na koszt gubernii, a w tych mogą wcale pominąć klasycyzm cały i uczyć tylko nauk ścisłych i przyrodniczych, lecz robi małe zastrzeżenie: mianowicie, że na wszechnice będą tylko przyjmowani ze szkół klasycznych, ze szkół zaś realnych będą musieli zdawać egzamin wstępny wedle programatu szkół klasycznych i w tych ostatnich.

Jedno takie zastrzeżenie dostateczne, by rodzice nie oddawali swych dzieci do szkół realnych, jeżeli tylko chcą syna widzieć na wszechnicy, a nie mają ochoty, by ten tracił lata naprożno. Charkowski uniwersytet w swem ocenieniu projektu powiedział, że on uznaje dla swego okręgu jedynie potrzebę szkół realnych, i potrzeba ta tak wielka, iż skoro będzie pozwolone, wszystkie szkoły będą realne w jego okręgu. Jeżeli zaś postąpienie na kursa ma zależeć tylko od szkół klasycznych i uczniowie po ukończeniu szkół realnych nie będą mogli postępować na wszechnice, to z konieczności będzie musiał założyć wszystkie szkoły klasyczne, lecz, że to będzie krok najfałszywszy i najwsteczniejszy wedle niego. W Petersburgu choć w części ta opinia się podzieliła.

Po Rosyi całej zaprowadzają „ziemstwa“, to jest rady prowincyalne i powiatowe, złożone z członków wybranych przez różne stany. Do prowincyj polskich ta instytucya wcale nie zastósowana, bo tam panuje duch buntowniczy, więc mogliby wybierać podejrzane osoby, w moskiewczyźnie zaś gdzie bezbarwność panuje jak ona długa i szeroka, można było zezwolić na te wybory. Jaki taki sprawnik zawczasu kazał wybrać mieszczanom kilku adeptów swoich. Po wsiach chłopi po największej części wybrali ludzi niezdolnych, tak że wszystkie gazety się uskarżają na niepojęcie ustawy i na niewiadomość chłopów rosyjskich; zniechęcona szlachta prawie nie brała udziału. Dziś można powiedzieć z całą sumiennością, że całe ziemstwo moskiewskie nie korzyść, lecz szkodę przynosi, powiększając chaos.

Dziś w Rosyi cała potęga siły i działalności zwrócona na Polskę, a głównie na zachodnie gubernie. Ztąd gdy u nas nadzwyczajne wysiłki robią daremnie, Moskale u siebie zaniedbują najgłówniejszych rzeczy. A stan wewnętrzny Rosyi nie jest tak spokojny, aby na nim polegać bez żadnéj obawy nieszczęść.

Nad Wołgą rolnictwo w najzupełniejszym upadku. Wielkie własności, jeżeli wierzyć ich właścicielom, nie zwracają nakładów na uprawę; bo przy małem zaludnieniu tych stepowych obszarów i przy masie ziemi, najem robotnika prawie niepodobny. Moskwa chciała nas przesiedlić ze 30,000 w te strony. Lecz projekt spełzł na niczem, bo parę tysięcy wysłanych mimo gróźb i więzienia niezgodziło się przyjąć ziemi, która znajduje się nieraz 30, a najmniéj 15 werst od wioski; przepędzono tedy wszystkich na Syberyą, nie wiedząc co z tym fantem zrobić. W roku zeszłym panował tam nieurodzaj, prawie do przednówka zabrakło. Siana zaś prawie nie było, bo o ile u nas panowały ulewy, o tyle nad Wołgą susze. W zimie nastąpił upadek bydła. W tem pociśnięto o podatki, sumy wykupne itp., trzeba było sprzedawać dobytek. Odwołuję się do gazet moskiewskich, rozpatrzcie, a uderzy was to, że wiosną sztuka bydła dorosła kosztowała kilkadziesiąt kopiejek, kilka złotych, w niektórych stepowych powiatach tamtych gubernij. Cóż dziwnego, że z teraźniejszą wiosną pozostało mniéj niż połowa żywego inwentarza. Był czas zaradzić złemu. Lecz rząd moskiewski wolał wysyłać nas na Syberyą lub wzbogacić łotrów naszem dobrem, niżli wglądnąć we własne wewnętrzne interesa. Odroczenie podatku na czas niejakiś może podniosłoby cenę na bydło, ale na to nikt nie zważał, a i na karbunkuł mała uwaga i baczność dawana. Wiosna teraźniejsza zawiodła oczekiwania i nadzieje ludu. Dziś widzą niedostatek. Być może, iż w niżowych guberniach nie będzie głodu dla ludzi; lecz zważywszy, że to strony całéj Rosyi dostarczały po wodzie zboże, że nawet Petersburg ztamtąd większą część swéj konsumcyi sprowadzał, — niejeden Rosyanin powinien się zamyśleć na seryo. Już niektóre gazety podniosły głos, czy nie lepiéj by było zamiast zbierania składek na budowanie cerkwi po ziemiach słowiańskich, zająć się zebraniem składek na uchronienie się od głodu, lecz niebaczne moskiewskie mało zważało na te głosy. Przyszłéj komunikacyi południa z północą Rosyi trudno polegać na dostawy. Oprócz tego pijaństwo się wzmaga. Kupcy, handlarze zboża powiadają, że na gorzałkę dziś przepędza się dwa razy więcéj niż przed trzema laty przed zniesieniem monopolu na wódkę. W jednym bohorodzkim powiecie idzie dziś 800,000 czewerti, w kołomneńskim górą 600 tysięcy. Taka masa zboża poświęcana na przepicie coś znaczy w czasach nieurodzaju.

Już dziś obawa głodu wywiera wielki wpływ na gmin. Nie myślcie bym uwierzył w rewolucyą moskiewską; to dla mnie jest niepojętym mitem na dziś, a w daleką przyszłość nie zagłębiam się. Jednak opowiem kilka wypadków na potwierdzenie słów moich. Wypadek zdarzył, żem podróżował ze sprawnikami, sadiebnemi sledowatielami (sędzia śledczy powiatowy), stanowemi (policyjnemi naczelnikami okręgów), żandarmami i sędziami pokoju (mirowy pośrednik.) Takie towarzystwo nikt nie posądzi o dążności rewolucyjne lub o niesprzyjanie władzy. Na statku parowym rozgadawszy się z tymi panami, a wszyscy to byli z nad Wołgi, słyszałem z ust ich zdanie, że w wielu miejscach (dziś już nazwisk nie pamiętam) począwszy od Kostromy zbili włościanie sprawników lub sledowatielij lub sędziów pokoju i że na der często dają się słyszeć głosy, że sami oni obrabiają ziemię i płacą tak drogo za nią, gdy w Polsce darowano włościanom $^{1}/_{3}$ część wykupnéj sumy, a im nic. Pożary ciągłe po Rosyi doprowadzają do rozpaczy lud, tak że sam nawet słyszałem, oprócz świadectwa wymienionych panów, że to urzędnicy palą do téj prostéj przyczyny, że prokręcili (zamątali) skarbowe pieniądze i chcąc się uwolnić od prześladowań palą, a podejrzenie rzucają na Polaków. Takie rozpowiadania zwykle się kończą słowami: niech car nam pozwoli, a my ich wszystkich wyrżniemy ze szczętem. Sądzę, że dla czynowników to nie nadzwyczaj miło. Bo czyż lud może inaczéj mówić? Tysiące łun pożarnych co dnia oświetla widnokrąg, każdy numer każdéj gazety zamieszcza wieści o kilku najmniéj pożarach, a nigdzie nie było praktyki by się kto znalazł z podpalaczy. Czyż zaiste zemsty z nieba zstępuje podpalać? Czy piorony tajemne niewidziane przez ludzi ogień wszczynają? Tysiące policyi wszędzie się snuje, pali się wciąż, a winowajcy nikt nie może złapać. Jasna rzecz, że ten pali, kto niby pilnuje cudzego dobra. Policya nie złapie winowajców i nie odkrywa, choć to jej obowiązek, więc ona pali. — Tak mówi chłopski rozum. Zachodzi pytanie: dla jakiéj przyczyny i poco podpala policya? Kto wspomni kilka lat temu wstecz pożary Szczukina i Apraksina dworów w Petersburgu, a Rokożskiéj części w Moskwie, ten pojmie jasno. W Rosyi istnieje partya, może bardzo nieliczna, lecz zawziętych rewolucyonistów. Z rzadka rząd coś o niéj usłyszy, złapie na oślep jednego lub kilku i z trzeciego wydziału wyszle do katorgi. Rośnie liczba tych męczenników rosyjskiéj wolności, a ostatecznie myśl ich nie umiera. — Więc trzeba ich przed narodem zdyskredytować. Duch rewolucyjny najbardziéj przystaje do nędzy, więc obrzyć tę nędzę na rewolucyą i jéj przedstawicieli, a przywiązać do rządu. Dziś jeszcze znaczy wiele car batiuszka i każdy Moskal mówiąc o nim powie, że on Bóg ziemi a Bóg to car nieba, lecz lada chwila a ta ułuda może prysnąć, jak przestał lud już wierzyć w świętą nietykalność urzędników carskich. Więc przez pożary zgubić wolnodumców. Policya pali i roznosi wieści o studentach liberałach, rewolucyonistach itd. Lud czasem uwierzy baśniom i rzuca się jak wściekły na ofiary, wystawiane przez rząd. W Petersburgu kilkanaście tysięcy ludu bez dachu i chleba z zawziętości do ribelarów (liberałów) kilku studentów i ludzi młodych spalili żywcem, a wielu zbili, o tem lepiéj milczeć. Dziś, widząc zachwianą podwalinę Bogdychanowéj potęgi, rząd jeszcze próbuje zwalić wszystko na Polaków; bo to uniwersalne lekarstwo. Lecz niewiedzą, że trudno nad Wołgą objaśnić jacy Polacy palą, gdy ich albo wcale nie ma, albo pod bardzo ścisłym dozorem. I lud tak rozumie przyczynę pożarów jak to po dałem, jak to świadczy wypadek, że podczas pożarów symbirskich gmin wrzucał w ogień i kijami wpędzał uciekających napowrót do płomieni kaznaczeja, jednego oficera i kilkunastu żołnierzy, a między innemi jednego złapanego na gorącym uczynku. Władze połapały tych, jak nazywają gwałcicieli spokoju powszechnego i jednego rozstrzelawszy, resztę wysłały do katorgi do robót ciężkich w minach. Wrangiel przysłany pełnomocnik carski z władzą murawiewowską nad Wołgę, wysłał 200 osób górą na Syberyą, a między niemi był 1 tylko Polak, o którym przysięgali współobwinieni, że niewinny i jeden starzec, który do dziś dnia jęczy w więzieniu, nazwiskiem Adamowicz z Wołynia. Prawda, trzeba jeszcze zaliczyć i żołnierza waryata, złapanego tam, którego rozstrzelawszy dowiedzieli się, że miał odstawkę, jako pozbawiony zdrowych zmysłów i przybył do Symbirska w dzień pożaru. A spłonęło 1200 domów ogółem; jeden spalić nie mógł tyle, bo nie od razu płonęło, a czasem pożar zabłysł w 5, 6 lub więcéj miejscach na raz. Lecz w tym roku tam ani jednego nie ma Polaka, chyba na etapie jaki pędzony z Rusi naszej więzień w kajdanach, albo choć i bez kajdan lecz zawsze pod zamkiem. Zkądże dziś resztki wypalonego Symbirska znów kilkakrotnie płonęły? Co za fatalizm ciąży nad temi zgliszczami dymiącemi, że ich nawet szeroka Wołga ugasić nie może?

Lecz jeżeli zestawimy te pożary na Niżu z pożarami w zachodnich guberniach, to zagadka wnet się rozwiąże. Nad Wołgą był Pietrów 1860 r., tam często obywateli zarzynają i dziś niby przy padkiem ciągle tam znajdują różne jakieś manifesta prawdziwe i fałszywe: w Polsce było powstanie; jak tam to działanie jest skutkiem po stępowych czerwonych, tak u nas powstanie dziełem idei polskości, więc tam obrzydzić rewolucyonistów pod rozmaitemi nazwami, a u nas powstanie pod nazwą Polaków, a tu i tam przywiązać gmin niby szczególniejszą opieką i troskliwością carską o wyśledzenie i wyniszczenie ciemiężców ludu, oto główny cel rządu moskiewskiego. O ile dopnie celu, zobaczymy; przed przyszłością trudno stanowczo orzekać. Zdanów, który dziś jest nad Wołgą zamiast Wrangiela przekonywa się o niesprawiedliwości wysłania niewinnych za pożary na Syberyą i wykrył niektóre wskazówki, w skutek których w kwietniu pułkownik żandarmski otruł się w drodze do Petersburga, a policmajster dawny palnął sobie w łeb. To są takoż niejakie wskazówki.

Na zakończenie dodam kilka faktów dotyczących nas. Naprzód: Moskwa, by jeszcze silniej wytrzebić szlachtę, wydała ukaz, by wszyscy raznoczyńcy, to jest niemający stałego zajęcia, zapisywani byli do stanu podatkowego, szczególnie, jeżeli nie pokończyli wyższych lub średnich zakładów naukowych; tak więc wzrasta liczba ludu niewolnego, bo każdy ze stanu podatkowego ma wielkie trudności do ukończenia nauk.

Oprócz tego bierze rekruta ze szlachty. Prawda, temu twierdzeniu zaprzeczy Moskal nie jeden i powie, że ukazu na to nie było, ale ja przypomnę, że ze szlachty gubernii mohylewskiej, witebskiej, a mieli to zastósować i do innych na Litwie i Rusi, wzięli po kilkudziesięciu na powiat i zrobili z nich kozaków, nazwawszy ich „rotniki iz dworian“ i na łbach na czapce przybili każdemu blachę żółtą z tym napisem. Zaściaaki dać musiały broń i konie, wzięli od nich przysięgę na wierność wojenną na lat 15 i wysłali niby tymczasowo do smoleńskiej i czernichowskiej gubernii. Takież same szwadrony potworzyli i ze staroobradców, burłaków i roskolników. Kilka takich oddziałów niby to z milicyi, ratników, widziałem w drodze. Smutne szlachectwo, jak kozacka nahajka „uriadników“ po grzbiecie jeździ.

On czcigodny, wiecznej pamięci Murawiew, dziś siedzi w Petersburgu bez toastów, bez adresów; car go nie przyjął na podwojach, nikt nie krzyczał witając, u nikogo nie bywa; bo gdy swoje zrobił i rzeki krwi naszej wylał, już stał się niepotrzebnym gratem zawadzającym innym w pięciu się do zaszczytów w carskich podwojach. Słychać, nawet na pewno mówiących, że nań złożona komisya, aby rozpatrzyć, gdzie się podziały kontrybucye z Litwy, i że W. ks. Konstanty, nibyto osobisty wróg jego, ma być prezesem wyznaczonej komisyi. Bądź co bądź, kruk krukowi oka nie wykole, Murawiew może bezpiecznie spoczywać na zagrabionych milionach, jeżeli tylko sumienie go nie dręczy mnogością łez wylanych przez niego i ogromem przekleństw nań rzuconych.

Włochy.

W obecnej chwili przedwyborczej, objawia się na całym półwyspie włoskim żywszy ruch stronnictw, gotowych do podjęcia walki w obec głosowania. Usunięcie się ministra spraw wewnętrznych p. Lanza, broszura p. Massinio d'Azeglio do wyborców, okólnik jenerała Pettiti są niezaprzeczonemi znamionami owego ruchu. Lecz i stronnictwo rewolucyjne obrało porę tę do manifestacyj na swoją korzyść, manifestacyi sięgającej w sferę polityki międzynarodowej. Oto według *Opinione* główne ustępy okólnika ogłoszonego przez przywódzców tego stronnictwa, wzywających naród do obchodu rocznicy bitwy pod Aspromonte w d. 29 sierpnia:

„Smutne warunki, w jakich niecne postępowanie rządu kraj nasz postawiło, skłaniają do wyrzeczenia do was słowa zachęty.

„Niedość, że gwałcąc głosowanie powszechne sprzedał honor narodu za pomocą traktatu, który wyrzuca z łona rodziny włoskiej, braci naszych w Rzymie, rząd, który na nieszczęście wasze macie na swem czele, nie tylko słucha niewolniczo rozkazów cesarskich w Paryżu, lecz traktuje z Austryą o traktat haniebny, któryby utwierdził obce panowanie w Wenecyi i zniszczył sojusz narodowy.

„Trzeba zerwać łańcuch wiążący Włochy z Francyą cesarską i usunąć je z pod zgubnego wpływu Bonapartów.

„Aby cel ten osiągnąć, trzeba się uciec do odezw, do mów, do propagandy demokratycznej, lecz szczególniej do imponujących manifestacyj ludowych.

„Korzystajmy z sposobności, która się nadarza.

„D. 29 sierpnia jest rocznica owego dnia fatalnego, gdy z rozkazu Napoleona kula włoska ugodziła na Golgocie aspromonckiej jeniusza Włoch i ludzkości Garibaldego.

„Opinia publiczna, głęboko wzruszona odkryciem tej obydnej tajemnicy, głośno żąda ukarania winnych.

„Bądźcie gotowi do większego dzieła, zorganizujcie imponującą protestacyą ludową, przeciwko temu, który nakazał, przeciwko temu, który wykonał straszny zamach aspromoncki.

Instrukcye.

„1. Manifestacya odbędzie się wieczorem, aby klasa robotnicza mogła w niej wziąść udział i aby władze nierozeznały kierowników ruchu.

„2. Trzeba tak urządzić, aby stowarzyszenia demokratyczne robotników i studentów wzięły w nim udział z chorągwią na czele.

„3. Oddać ludowi sztandary z napisami: *Rzym stolicą! niech żyje Garibaldi! niech żyje Wenecya! wojna Austryi! niech żyją Włochy!* lecz bez innych napisów, aby nie zmienić ducha demonstracyi.

„4. Zgromadzenie uda się w największym o ile można porządku do rezydencyi władzy miejscowej. Unikajcie okrzyków: *Rzeczpospolita i Mazzini!*

„5. Udać się następnie do mieszkania reprezentanta rządu francuskiego i wołać: *Precz z przymierzem! precz z wspaniałomyślnym! niech żyje niepodległość!*

„Gdyby wam brakowało pieniędzy w obecnych okolicznościach, zgłoście się spiesznie się do nas; wesprzemy was według możności.“

Manifestacya powyższą odezwą zapowiedziana, o ile wiadomo, nieprzyszła do skutku.

Meksyk.

Dziennik urzędowy meksykański zamieszcza następującą notę, zadającą fałsz szerzonym pogłoskom o kłopotach Cesarza Maksymiliana:

„Nieprzyjaciele cesarstwa straciwszy nadzieję przeciągnięcia z korzyścią walki, podtrzymyani wśród wandalizmu i rozbojów przez pojedyncze bandy w punktach najmniej załudnionych, udali

---

mieszkał w Warszawie, wkrótce inny obrot zaczęły brać rzeczy tyczące się tej sprawy, dając początek nowęj a głośniejszej jeszcze scenie. Biskup Sołtyk osłabiony wprawdzie na umyśle a prędzej zdziecinniały, ale nie do takiego stopnia jakim go kapituła, i korzystający z dostatków jego powiernicy, mieć chcieli: zaczął przezierać, że nadużywają i hojności i łatwowierności jego. Ztąd poszło lekkie, a czasem nawet poniżające obchodzenie się z kapitułą, która nie mogąc znieść publicznie okazywanej wzgardy od swego biskupa, napisała do niego list pełen ostrych wymówek i grożący użyciem wszystkich praw kapitule w takim przypadku służących. Nie przestając na tem obok takiego listu, wydała wyrok obalający narzucone kanonikom krakowskim nieprawnie od biskupa i niektórych prałatów koadjutorye. Tak niespodziany i stanowczy postępek kapituły rozjątrzył do najwyższego stopnia osłabionego biskupa. Gniew starca nieznający hamulca większy miał wpływ w takim stanie umysłu na jego postępki, które już nie mogły być zgodne z powagą dostojności biskupiej i łagodnością pasterza. Wydrukowanie listu i dekretu kapituły, ogłoszone upomnienie jej od biskupa, w którem zapomniano o wszelkiej przystojności, nakoniec rzucony interdykt na tęż kapitułę: dowiodły tego oczywiście, i stały się wkrótce powodem do większego jeszcze zgorszenia dla całej Polski.

Po tak okropnem zajściu między dwiema stronami, nikt już nie mógł w Krakowie zapobiedz dalszym skutkom wzajemnej zapamiętałości. Biskup cisnąwszy interdykt przeciw kapitule, gotował się odwołać swój wyrok na Kołłątaja, i pogroził jej właśnie tymże samym losem. Przerażona tem wszystkiem kapituła udaje się do Warszawy, gdzie się już od dawnego czasu układały plany, na powabne dla swoich ogromnych dochodów i wysokiej dostojności biskupstwo krakowskie. Uważano już je prawie za wakujące od chwili, kiedy biskup Sołtyk wróciwszy z sześcio-letniej niewoli w r. 1773, oddzielił się dobrowolnie od świata i zamknięty w pałacu swoim krakowskim, przez długi czas rządów dyecezyi zaniedbywał. Ale teraz chciano podobno korzystać stanowczym już sposobem z tego zdarzenia. Kapituła więc za pomocą książęcia biskupa płockiego, brata królewskiego, który był razem koadjutorem biskupstwa krakowskiego, a równie królem jak i radą jego wtenczas rządził, wyjednała od Rady nieustającej rozkaz do wojskowego naczelnika w Krakowie, żeby strzegł jej bezpieczeństwa. Był zamiar proszenia na Radzie o kuratelę dla biskupa, jako chorego, ale i Sołtyk miał sobie życzliwych. Najwięcej się opierał wszystkim zabiegom kapituły Książę Stanisław Lubomirski marszałek W. koronny. Gdy więc usiłowania jej na niczem spełzły, chwycono się innego środka, i od departamentu wojskowego otrzymano tajne polecenie do tegoż samego dowódzcy wojska w Krakowie, żeby taką dał we wszystkiem pomoc kapitule, jakiejby od niego potrzebować chciała.

Tymczasem nieustawały wzajemne spory w Krakowie ze zgorszeniem całego miasta, ale przestrzeżony biskup od przyjaciół, zaczął miarkować, że dłużej po takich krokach, niewypadało mu zostawać w pośród tak licznych nieprzyjaciół. Postanowił zatem wyjechać do dóbr swoich w świeżo zabranej od Austryaków Galicyi leżących. Dowiedziawszy się o przygotowaniach do podróży Kapituła, postanowiła ułożony w cichości zamiar przyprowadzić do skutku, zwłaszcza, że na silną pomoc ze strony władzy wojskowej spuścić się mogła. Żeby jednak tem pewniej trafić do celu i raptownie go dopiąć, jęła się takiego podstępu. Na walnej radzie złożywszy cały ten spisek na biskupa, wysłała do niego poselstwo oświadczając, że go chce przeprosić, ale razem żąda, aby nie wyjeżdżał póki nie wyświęci kleryków. Zniewolony starzec tak niespodzianym postępkiem Kapituły, zgadza się na jej przełożenia i udaje się na zamek do Katedry, a zwabiony łagodnemi namowami do refektarza, gdy się przybiera do obrządku święcenia: otaczają go nagle delegowani od Kapituły, zapełniają tłumem przejścia wszystkie różni księża, a oddział wojska staje na straży. Oświadczono mu wtenczas, że jest uwięziony, i w celi u Missyonarzów na tymże zamku osadzono.

Tak haniebny gwałt, na ziemi nie pojedyńczą wolą, ale ustawą polityczną rządzonej, bez żadnego sądu dopełniony nie tylko na osobie wysoką dostojność w narodzie piastującej, ale na człowieku żyjącym pod tarczą wyraźnego prawa, które zabezpiecza wolność osobistą, zdziwił i przeraził cały kraj polski. Rada Nieustająca usiłując i Kapitułę osłonić i postępki rządowe uprawnić, uznała Sołtyka za obłąkanego i wywieźć do Kielc rozkazała. Nie wchodząc ściśle w słuszność tego postanowienia, przypuszczając nawet potrzebę odsunięcia biskupa od rządów Dyecezyi, nic jednak nie może usprawiedliwić oburzającego czynu Kapituły, i występnej w obliczu prawa stronności samej Rady. Powszechny okrzyk narodu na to gwałtowne uwięzienie senatora i obywatela mającego prawo do publicznego szacunku, wytoczył tę sprawę na sejm r. 1782, który może nawet z uszczerbkiem innych ważnych interesów zajmował się nią wyłącznie.

Dwaj znakomici pisarze nasi opisali to głośne w swoim czasie, ale boleśne dla Polaków zdarzenie: Stanisław Potocki i Jan Sniadecki. Pierwszy poseł na sejm r. 1782, który nawet sejmem biskupa Krakowskiego był nazwany, gorliwy obrońca znieważonego Sołtyka, w kilku swoich mowach starał się wystawić całą nieprawość postąpku Kapituły i rządu, ale w zapędzie gorliwości chciał twierdzić, że sam biskup przekonawszy się o niesłusznym wyroku na Kołłątaja, odwołał go i potępionego uniewinnił. Śniadecki zaś równie żarliwy za Kołłątajem i Akademią, opisał gorszące kłótnie i dziwactwa biskupie, nie wglądając ściślej w tę sprawę i mniej bacząc na jej następstwa, ale tę jej część, która się dotykała Kołłątaja wystawił wierniej od Potockiego, mówiąc, że biskup w gniewie swoim groził tylko Kapitule uniewinnieniem Kołłątaja i przywróceniem go do posiadłości, ale tego nie zrobił.

Był dalej świadkiem Sniadecki całego wzburzenia umysłów obywatelskich w Krakowie z powodu tego uwięzienia biskupa, i usiłowań hetmana Rzewuskiego towarzysza jego niewoli, aby to Kapitule nie uszło bezkarnie. Ciągle pisując do Kołłątaja w Warszawie mieszkającego, powiada w jednym liście: „Ciekawiśmy tu wszyscy, co za skutek uczyni list śmiały bardzo hetmański do króla kuryerem posłany. Tu szlachta coraz się bardziej zapala i jeżeli tego nie uspokoją, wypadną konsekwencye fatalne dla kraju. Trzebaby temu prędko radzić; zwłócząc rzecz się rozetrze bardziej, i więcej szlachty gotuje się na podpisywanie manifestu i plenipotencyi na sądy sejmowe. „Drugi raz znowu troskliwy o złe ztąd skutki dla rządu i kraju dosyć już nieszczęśliwego, powtarza też same przestrogi, które zapewne dochodziły uszu brata królewskiego. „Aż nadto tu się potwierdza, pisze Sniadecki, wiadomość o komisyi cesarskiej. Partykularne listy, które mi się zdarzyło czytać, zapewniają, że ten interes zaczyna Cesarza zajmować. Pisał biskup krakowski do niego, do Papieża i do nuncyusza papieskiego w Wiedniu listy mocne, ale jak sam nazwał Cesarz rozumne. Musiały one być duchem hetmańskim natchnięte, bo i hetman w tymże samym czasie do tych osób żywo się odezwał. Bogdajby to nie zrodziło haniebnej dla dworu szykany! Życzyćby potrzeba, aby w najskuteczniejszy sposób ułagodzono obywatelstwo bo choć nawet zagraniczne interesowanie się nie będzie miało miejsca, ale gdy recessu od plenipotencyi nie wymogą: instrukcye sejmikowe będą bardzo przykre, a sejm zapełniony zostanie głosami dotkliwemi dla wszystkich w związek tych robót wchodzących“.

Co przewidział Sniadecki tak się i stało, bo sejm w jesieni odbywający się, przeszedł prawie cały na sporach z powodu tej sprawy, jakeśmy już o tem nadmienili. Głównym tych zaburzeń narzędziem w Krakowie tak z powodu biskupa Sołtyka, jako i Kołłątaja, był archidyakon krakowski Olechowski, człowiek przebiegły i czynny, tylko intrygant i wszędzie chcący przewodzić. Ale też nienawiść publiczna do tego człowieka doszła była do najwyższego stopnia. „Wiem, że zawziętość obywateli, pisze w tym samym liście Sniadecki, nie uspokoi się, chyba ofiarą tego człowieka (Olechowskiego), którego tu wszędzie ze drżeniem wspominają. Dość dla niego już i tej kary, że postępek Kapituły nie znalazł aprobacyi. Tu roznoszą, że ma być od Garnysza sądzonym. Gdyby książe biskup Płocki wszedł kiedy z uwagą w krzywdy swoje nienadgrodzone żadną korzyścią, które mu te roboty przyniosły, zebrałby z nich bardzo ważną lekcyę poznawania ludzi.“

(Dalszy ciąg nastąpi.)

się do swych współwyznawców i przyjaciół w Europie, dla prowadzenia dalej wojny, na innym teatrze i inną bronią, zamierzając zdyskredytować cesarstwo grubemi oszczerstwy i hauiebnym kłamstwem.

„Kilka dzienników angielskich, amerykańskich i innych ogłosiło, że Cesarz wysłał sekretarza swego gabinetu w misyi specyalnej do Napoleona III dla proszenia go, aby zażądał uroczyście od rządu Stanów Zjednoczonych uznania cesarstwa i uprzedzenia go, iż bez tego uznania, niepodobna Cesarzowi utrzymać się na tronie, i że widziałby się zmuszonym zrzec się korony.

„Do tego bezczelnego kłamstwa przyczyniło się inne, że urojony wysłaniec JCMości prosił o posłuchanie u prezydenta Stanów Zjednoczonych, dla wręczenia mu listu własnoręcznego JCMości, i że doznał stanowczej odmowy.

„Na wszystkie te pogłoski jedna jest tylko odpowiedź, uwalniająca od wchodzenia w szczegóły. Są one zupełnie fałszywe; są to złośliwe wynalazki tych, co widząc się zwyciężonymi i opuszczonymi przez wolę narodową, starają się zmienić ją przez postrach. Urojony wysłaniec cesarski nie miał żadnego danego sobie listu, dla wygody tylko podróży swej dotknął Stanów Zjednoczonych w przejeździe i powrocie. Nie prosił prezydenta o mniemane posłuchanie i nie miał żadnej sprawy do załatwienia z nim. Cesarz nie sądzi również, aby naród meksykański potrzebował uznania przez jakikolwiek inny, jako koniecznego warunku swego bytu. Kto tak myśli poniża go, a Meksykanie zbyt są zazdrośni o swą godność i autonomię, aby się w takich stawiać mieli warunkach. Jeżeli polityka Stanów Zjednoczonych wymaga, aby rząd ich zachował sytuacyą, jaką przyjął, Meksyk żałując dobrych stosunków przyjaźni, jakie z nim utrzymywał, nie lęka się dla tego, gdyż czyny jego dowiodły w sposób uroczysty, iż zachowa wiernie zapowiedzianą neutralność. Wyprawy flibustyerów, podsycane przez złych Meksykanów, upadły własną swą bezsilnością.

„Co się tyczy myśli i uczuć osobistych Cesarza, jedno tylko można powiedzieć, że zostawszy Meksykaninem przez dobrowolną adopcyą, dopełni skrupulatnie świętych obowiązków, jakie nań wkłada nowa ojczyzna; w szczęściu i przeciwnościach, będzie on zawsze na czele swych ziomków, a jeżeli Opatrzność w niezbadanych wyrokach zechce kraj nieszczęściami nawidzić, znajdzie on się zawsze na przeznaczonem sobie miejscu."

ROZMAITOŚCI.

Stan cholery.

Turcya. Według doniesień z Carogrodu był w zeszłym miesiącu stan cholery następujący: D. 8go sierpnia umarło osób 278; 9go: 258; 10go: 210; 17go: 141. W Kasimpasza, dzielnicy, w której najpierw była wybuchła cholera, ustała była już prawie zupełnie d. 12go; również i w Perze rzadkie były wypadki; zato grasowała dość silnie w Galacie i Haskei; również znacznie rozwinęła się była w Terapii i Bujakderze nad Bosforem, tak, że mieszkańcy zupełnie byli opuścili pierwszą. W Galacie i Stambule ustały były prawie wszystkie sprawy; w pierwszej pozamykano niemal wszystkie kramy i sklepy. We Fanarze doszła była trwoga do najwyższego stopnia, gdyż piekarze, rzeźnicy, przekupnie żywności itp. zaprzestali byli swojego rzemiosła, tak że prawie głód zagrażał. Pomiędzy Turkami panował także wielki strach; odprawiali więc w nocy procesye po ulicach, śpiewając i modląc się o odwrócenie klęski. Ale w ogólności okazali Turcy więcej odwagi i zachowali się godniej, aniżeli tamtejsze gminy chrześcijańskie. Brak wszelkiej odwagi doszedł u niektórych gmin do najwyższego stopnia. Kiedy ubogich kupami pozostawiano bez pomocy na pastwę zarazy, bogaci potworzyli tak zwane komisye zdrowia, lecz jedynie tylko w celu zerwania wszelkiej podejrzanej styczności. Doszło to do tego stopnia, że w końcu ministrowie i poselstwa w to się wdawać musiały. Wszelako nie brak i na pięknych przykładach odwagi i poświęcenia. Szczególniej podnoszą czynność sekretarza angielskiego poselstwa, p. Hughes w Terapii. Turecka komisya zdrowia rozwijała wielką czynność i energię. Komisya zdrowia postanowiła zostawiać wolno wszystkie statki przybywające z miejsc zarazą dotkniętych.

Sułtan rozkazał, aby osobni komisarze udali się do Meki dla rozpatrzenia się na miejscu w stosunkach zdrowia i zarządzenia środków ostrożności na czas pielgrzymki.

W Salonice umierało w lazarecie i koszarach dziennie 25 do 30 osób; od 1go do 7go przybyło było 89 chorych podróżnych, z których 41 umarło. Miasto samo i okolica wolna była od zarazy.

W Smyrnie umarło 4go: 38 osób; od 5go do 11go 196; w tygodniu 215; 5go: 41; 11go tylko 19. Umarło więcej Greków, aniżeli Turków. Konsulowie i władze miejscowe współubiegały się tu w niesieniu pomocy i zapobieganiu złemu. Tylko przełożeni gminy greckiej poszli za złym przykładem arcybiskupa Chrysantera, który razem z ze starszym rabinem drapnęli z miasta. Nie ma zaś słów na pochwałę Sióstr ze Stowarzyszenia św. Wincentego z Pauli, których nadludzkie poświęcenie wzbudzało nawet w Turkach uszanowanie i poświęcenie.

W Bajrucie umarło od 23 lipca do 5go sierpnia 144 osób; wszelako znacznie zwolniała zaraza, tak że największa część dotkniętych wyzdrowiała. Wszakże trwoga była tak wielka, że prawie wszystkie stosunki były ustały, i zaledwie kilkanaście tysięcy mieszkańców było pozostało w mieście. Wszystkie konsulaty, prócz francuskiego i austryackiego, były opuszczone.

W Jafie tak mocna była wybuchła zaraza, że władze wyniosły się były z miasta. W Kaifie i Jean d'Acre kilka było tylko wypadków. Na wyspie Rodus nie chcieli księża greccy pogrzebać młodej dziewczyny, tak, że Turcy wypełnili ten obowiązek. Cypr był bardzo dotknięty; między innymi umarł tamtejszy francuski konsul, hr. de Mericurt. Gubernator Jerozolimski Izzet Basza zarządził w Abu Grsz o pięć mil od miasta, dziesięcio tygodniową kwarantanę. W Trebizondzie zarządzono także kwarantanę z powodu kilku wypadków zarazy.

W Carogrodzie umarł także nadworny astrolog, który niedawno przepowiadał, że wkrótce zmniejszy się zaraza, sam zaś biedak padł między rzadszemi już jej ofiarami. Baron Rotszyld przesłał na ręce rabina smyrneńskiego 4000 franków dla biednych; ale rabin drapnąwszy raz z miasta, dotąd jeszcze nie powrócił.

Włochy. W połowie sierpnia zagnieździła się była stale cholera w Ankonie; około 15go zmniejszała się. Na całej linii wzdłuż adryatyckiej kolei żelaznej panował jak najlepszy stan zdrowia, pomimo, że bardzo wiele osób uchodzących z Ankony szukało w różnych miejscach wzdłuż tej kolei schronienia; znaczna ich liczba schroniła się była szczególniej w Sinigalii, a przecież nie było tam ani jednego wypadku cholery. Tylko w San Severo w prowincyi Foggia, dokąd z Ankony zaniesiono zarazę, dość się była rozszerzyła.

W Sycylii panuje wielka trwoga z powodu zarazy. Izba handlowa mesyńska żądała od rządu wszelkiego zerwania komunikacyi ze stałym lądem przez czas trwania niebezpieczeństwa. Po największej części przyłączyły się do tego żądania i inne izby handlowe sycylijskie. Opinia publiczna na tej wyspie jest tak zaniepokojona, że rząd chcąc uniknąć zajść ze strony ludu upoważnił tamtejsze władze zdrowia do zarządzenia tygodniowej kontumacyi na wszystkich podróżnych ze stałego lądu przybywających. Gdyby przemycacze zawlekli zarazę z Malty, to można się przy usposobieniu ludności spodziewać się scen krwawych. Pomiędzy ludem sycylijskim rozpowszechnione jest mniemanie, że lekarze i urzędnicy zatruwają, a żywioły anarchiczne wyzyskują ten przesąd w swych celach. Dwu aptekarczyków, którzy robili doświadczenia z chlorem, z wielką biedą uratowano od śmierci, bo lud brał ich za trucicieli. Około Neapolu ustanawia rząd urzędy zdrowia, gdzie wszyscy podróżni przybywający z wybrzeży adryatyckich podlegają rewizyi lekarskiej i desinfekcyi. Z wielu stron Neapolitańskiego podają urzędy gminne prośby do ministeryum i króla o zaprowadzenie jak najsilniejszych kordonów sanitarnych.

W Ankonie umierało od 16go do 18go po 20 do 30 osób dziennie. Dr Ghinozzi wysłany z Florencyi do Ankony dla zbadania stosunków sanitarnych dowodzi w swem sprawozdaniu, że wypadki podobne do cholery dawniej już pojawiały się w tem mieście, tak, że zaraza wybuchła jeszcze przed zaniesieniem jej z Aleksandryi. W ogóle był już przez dłuższy czas stan zdrowia w Ankonie tak zły, że endemiczne pojawienie się cholery nie było tam niepodobnem.

W wspomnianem powyżej miasteczku Sansavero mocno srożyła się zaraza; na 2000 mieszkańców umarło z 14go na 15ty do południa 17 osób, z 15 na 16ty 37. W Ankonie umierało przez dłuższy czas stale po 80 osób.

Taki był stan między 15tym a 20tym przeszłego miesiąca; świeższych dat jeszcze nie ma wszelako, nie donosiły depesze telegraficzne, żeby epidemia się zwiększała i rozszerzała.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 września. Dziś wieczór o godzinie $9^3/_4$ dzwon ogniowy uderzył na znak, że gore. Podczas ulewnego deszczu powstał pożar na Kazimierzu naprzeciw kościoła S. Katarzyny. Na jednym obszernym domu zgorzał dach i część drugiego piętra została uszkodzoną. Szczegółów nie możemy jeszcze podać w tej chwili. Ogień trwał około godziny. Dom w którym wybuchł ogień, stanowi tył zabudowań domu p. Mohra i jest w nim sklep p. Margulies.

— Korespondent nasz wiedeński donosi powyżej o samobójstwie profesora Stubenraucha i jego żony. Dzienniki wiedeńskie dziś wieczór nas doszłe podają niejakie szczegóły tego wypadku. Na prędce nadmienimy, że niedobór w kasie „stowarzyszenia pomocy i oszczędności" wynosił 21,000 złr., które przez subskrypcyę pokryto w Radzie gminnej, zanim jeszcze nastąpiło samobójstwo, dokonane trucizną. Był nią *sinian potażu (Kali cyanicum).*

— Pan Teofil Żebrawski otrzymał od Ministeryum handlu jednoroczny wyłączny przywilej na wynalezioną przez siebie żniwiarkę.

— Dzienniki wiedeńskie podają następujący wypadek: Józef Brandl, jedyny syn piwowara z Waidhofen, przybył temi dniami do Wiednia z oświadczeniem się o rękę pewnej panny. Rodzice przyjęli go dobrze i niebawem obchodzono zaręczyny w posiadłości rodziców panny pod Wiedniem. Przy stole narzeczony wzniósł zdrowie swojej przyszłej, lecz gdy przytykał kieliszek do ust, ten mu się wyśliznął z palców i w drobne kawałeczki się rozprysnął. Lubo niektórzy z obecnych źle z tego wróżyli, wszelako obrócono to zdarzenie w żart, i wkrótce wróciła wesołość w biesiadnicze koło. Kiedy o 10tej wieczór poncz obnoszono, młody Brandl powstał i przepraszając, że mu słabo, wychodził z pokoju. Zerwano się, chcąc mu nieść pomoc, lecz wnet zachwiał się i potoczył, a w parę minut już nie żył. Krew go zalała.

— Odkąd dwaj oficerowie pruscy Sobbe i Putsky zabili służącego, że im niedość spiesznie otworzył wrota, i oddani za to pod sąd, uszli nieścigani; odkąd w Głogowie znaleziono w mieszkaniu oficera nieżywą córkę kupca, a dzienniki które nie chciały uznać tego za prosty przypadek, ukarane były sądownie; odkąd cała kompania wojska odmówiła posłuszeństwa kapitanowi swemu, a choć go lekarze uznali rzeczywiście za obłąkanego i choć go umieszczono w domu szalonych, jednak żołnierze tej kompanii skazani zostali na więzienie od lat kilku aż do 19tu, — żaden wypadek dotykający pruskich sfer wojskowych nie sprawił takiego wrażenia jak zabicie kucharza księcia Walii przez młodego hr. Eulenburga, synowca ministra pruskiego spraw wewnętrznych. Kucharz Ott poddany francuski ze Strasburga, w służbie księcia Walii, w przejeździe z Koburga do Bonn częstował wieczór kilku przyjaciół swoich w tem ostatniem mieście. Wieczorem o 10tej wyszedł nieco podochocony z winiarni z czterema towarzyszami swymi. Spotkali się na ulicy z gromadą studentów wychodzących również z pijatyki, a między nimi był br. Eulenburg w mundurze kadeta. Zapewne musiało przyjść do jakiejś zwady, bo studenci rzucili się na kucharza i jego towarzyszów z kijami i powalili ich o ziemię, Eulenburg zaś dobywszy pałasza rozpłatał Ottowi dwoma cięciami głowę. Nazajutrz Ott umarł, a synowiec ministra skazany został w drodze tylko dyscyplinarnej na domowy areszt. Dzienniki angielskie wzywają rząd francuski, aby się domagał ukarania sądownie zabójcy, gdyż Ott był poddanym francuskim; francuskie zaś mówią, że się powinien ująć książę Walii za swoim sługą.

— Od 28 sierpnia miasto Leszno w Poznańskiem oświetlone jest gazem.

— Dnia 1go września od południa chmurno, wieczór i w nocy deszcz. Skutkiem tego termometr doszedł zaledwie do + 15°,9 od + 6°,5. Barometr w nocy zaczął się zwolna podnosić; rano o godzinie 6tej dnia 2go września wskazywał 327''',82, termometr zaś + 7°,6 R. Wiatr dość silny i chłodny północno-zachodni.

— W niedzielę dnia 3go września, Najświętszej Maryi Panny Pocieszenia; w poniedziałek dnia 4 września, Stej Rozalii panny.

Przyjechali do Krakowa od 1 do 2 września.

HOTEL DREZDENSKI: Karolina Wysocka z Polanki, Gustaw Romer akademik z Berlina, Franciszek Krupecki z Galicyi, Proskurzyna z gubernii Kijowskiej, Zofia Krzysztofowiczowa z Galicyi, hr. Aleksander Strogonoff z Wiednia, Miklaszewski Paweł z Petersburga.

HOTEL POLLERA. Brandtner Józef kapitan z Tarnowa, Mühlig Gustaw kupiec z Hamburga, Höflich Karol właś. real. z familią z Lwowa, Piątkowski Józef c. k. radzca sądu z Czerniowic, Kothainy R. rządzca dóbr z Kempy, Kothaimy L. urzędnik z Prus, Humbert Hermann kupiec z Wrocławia, Roth Moryc kupiec z Kesmarku, Wenstenholz Ludwik właś. kopalń z Dąbrowy, Riepel August prof. z Rzeszowa, Straszewski Wincenty z Zgłobnia, Wiedmer Ryszard aptekarz z Königshütte, Kober Szymon kupiec z Weisskirchen.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Zawiadomienia: Sąd obw. tarnowski Adolfa Gruszczyńskiego o nakazie zapł. Janowi Stadnikowi sumy weksl. 378 złr. kurat. Dr Jarocki. — Ministeryum stanu o przeznaczeniu ustawą finansową na rok bieżący sumy 25,000 na stypendya dla znanych zubożałych artystów, zgłoszenie się do odpowiednich namiestnictw do 20 września.

Licytacye: W d. 18 września i 23 października sprzedaż realności pod l. 204 w Złoczowie; cena wyw. 761 złr. — W d. 14 września, 12 października i 16 listopada sprzedaż $1/_5$ 900 dukatów na realności pod l. 31 w Złoczowie zahipotekowanej; cena wywołania 180 dukatów. — Do 20 września oferty na ubezpieczenie transportu mundurów wojskowych w różnych krajach koronnych, dla Galicyi wynosi wadyum 1,000 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 1 września. Na Baranie ruchu było wczoraj bardzo mało; — według okazywanych próbek pszenicy, układów zawierać nie chciano.

W Krakowie dziś także mało zakupiono. Przez Koszyce i Bochnię nadeszło nieco żyta z Węgier, które na wagę po 162 funty rozprzedano po 5.70. — Pszenicy czerwonej z Galicyi także nie wiele dostawiono i tę na wagę po 172 funty rozprzedano po 7 zła. do 7.40 korzec. Byłato po największej części chłopska nieco porośnięta.

Sprzedano też nieco pszenicy z Kongresówki na składy naszej dowiezionej, i płacono starą pięknę po 8—8.25 na wagę 172 funty, nową zaś z okolicznych majętności po 6—7 zła. za korzec. Owies galicyjski bardzo dorodny, płacono chętnie po 2—2.25 zła. bez akcyzy.

Targ na bydło

W Peszcie 24 z. m. bardzo był ożywiony; sprzedano w ogóle 4,261 sztuk, a mianowicie: 682 *wołów*, po 80 do 196 zła. — 905 krów po 48 do 130 zła. parę; — a *krów dojnych* 35 po 60—145 zła. sztukę; — 35 *jałowic* po 30—58 złr. — 218 *cieląt* po 16—30 złr.

Owiec zaś 2,386 sztuk po 7—14 zła. parę.

Swiń sprzedano 2,200 sztuk po 20—24 centów za funt wagi żywej.

Mięso wołowe było po 18—19 zł. austr. za cetnar.

W Wiedniu na targ 28 z. m. spędzono 1,086 wołów węgierskich, 1,344 galicyjskich, 231 z pobliża stolicy, razem 2,661. — Z tych wyprzedano: na miejscową potrzebę 1,452 sztuk, na prowincyę 910 — wróciło na prowincyę 299, — i płacono za wołu ważącego 500 do 620 funtów po 121 złaus. do 150 złaust. czyli za cetnar po 21.50 do 23.75.

Z Ziem zabranych.

(Dokończenie).

Z *Podola* żalą się powszechnie na bardzo lichy urodzaj, sprawiony posuchą całego maja i czerwca; na zupełny brak paszy, na księgosusz między bydłem rogatem i jakąś niepraktykowaną dotąd chorobę na konie; przyczem koń dostaje wrzodu w gardle, jeść nie może, bardzo wiele wody pije, nozdrzami płynie materya, a po kilku dniach puchną nogi, szyja i piersi, poczem zwykle piątego dnia zwierzę zdycha. Całe stajnie wyginęły w ten sposób w wielu dworach. Puszczanie krwi, zadawanie aloesu, amoniaku i saletry, okazało się najskuteczniejszym jeszcze środkiem zaradczym.

Z Bałty donoszą, iż w południowych okolicach Podola 20 czerwca jeszcze uragan srogi położył tamę niszczącym upałom i suszy. Niemniéj jednak szkód zrządził w budynkach, jak tamte w zasiewach. W mieście Krutym powstała nagle ciemność taka że świece zapalić musiano; przez długich 14 minut trwała w południe noc zupełna, słychać było tylko trzask, łamanie i gruchotanie wszystkiego co nad poziom wzniesione. Murowana dzwonnica znikła z ziemi, daleko tylko porozrzucane znaleziono z niéj gruzy. Wszyskie okoliczne wiatraki poroznoszone na trzaski, domy porujnowane, dachy pozrywane, bydło porozganiane, ludzie pozostali drżący i przerażeni — oto dzieło 14 minut. Najstarsi ludzie niepamiętają podobnéj burzy.

Pożary w lipcu były bardzo częste, a w czerwcu w gubernii Podolskiéj było ich 59, z których 2 w większych miastach. Główniejsze były: we wsi Piżownie powiecie Ulczyńskim, strata 33,000 rubl. sr.; — we wsi Obodówce, powiecie Olgopolskim, strata 6840 rsr.; — we wsi Emilówce powiecie Bałtskim, strata 9115 rsr.; w mieście Mohilowie (na Dniestrze) strata 24,125 rsr. Ogół szkód zrządzonych w jednym miesiącu w gub. Podolskiéj przez pożary dochodzi wartości 100,000 rubli srebrem. Jako przyczyny pożarów podają: w 5 przypadkach podpalenie, w 5 nieostrożne obchodzenie się z ogniem, w 2 uderzenie piorunu, w reszcie złą konstrukcyę kominów i pieców i przyczyny niezbadane dotąd.

Wzdłuż linii budującéj się kolei żelaznéj, otwarto już w zeszłym miesiącu telegraf z Bałty do Odessy.

Spółka rolniczo-przemysłowa we Francyi.

Tworzy się obecnie we Francyi stowarzyszenie na akcye pod nazwą: „Société immobilière rurale", z kapitałem zakładowym trzydziestu milionów franków. Zadaniem tego ma być wykupowanie przy zdarzonych okolicznościach pod korzystnemi warunkami, to jest tanio, większych obszarów ziemi, która ma być w właściwy sposób skultywowaną, a więc podług potrzeby osuszoną, nawodnioną, osączoną (drenowaną), namarglowaną itd. Następnie na odpowiednich przestrzeniach pobudowane będą folwarki, i gdzie tego stosunki miejscowe wymagają, pozakładane fabryki z rolnictwem mające styczność; w ogóle każda posiadłość urządzoną ma być wzorowo i zagospodarowana podług najnowszych, doświadczeniem dostatecznie stwierdzonych zasad usilnego gospodarstwa i przemysłu rolniczego.

W ten sposób powstałe posiadłości mają być pod łagodnemi warunkami, to jest z wypłatą na ratyi lata, przez sprzedaż publiczną rozprzedawane. Oprócz tego Stowarzyszenie podejmować się chce uskutecznienia wszelkich obszerniejszych melioracyi, jako to: prac niwelacyjnych, osuszeń, nawodnień dla całych okolic i to w skutek koncesyi rządowej i układów, jakie departamenta, gminy lub prywatne osoby z temże zawierać będą. W końcu jeszcze zamierza odbywać wszelkie bankierskie operacye, mające styczność z kredytem ziemskim.

Dyrekcyi Stowarzyszenia przydaną będzie rada wykonawcza, składająca się z finansistów, gospodarzy wiejskich, przemysłowców i inżynierów; każdy zaś członek tej rady złoży odpowiednią kaucyę. Każdemu akcyonaryuszowi służy prawo śledzenia spraw dotyczących spółki w okolicy, w której zamieszkuje; oprócz tego powołany być może na agenta Stowarzyszenia.

Na czele przedsięwzięcia stoją ludzie znani zaszczytnie w wydziałach finansowym, rolniczym i w wyższym przemyśle, przeto na pewno liczyć można, że zamiar ten się powiedzie.

W publiczności rolniczej pomysł ten zrobił bardzo dobre wrażenie, spodziewają się z wykonania jego zbawiennych skutków, a w szczególności, że wielkie kapitały zwrócą się znów ku rolnictwu i zbawiennie wpłyną na podniesienie kultury krajowej, przedewszystkiem w środkowej i zachodniej Francyi, w których to okolicach rolnictwo dotąd stoi na bardzo niskim stopniu. *(Kor.)*

Kolej żelazna z Brodów do Kijowa.

Donoszą nam z Brodów, że droga żelazna z Warszawy stanowczo już *przez Dubno* przeprowadzoną będzie *do Kijowa;* a objeżdżający szlaki graniczne od Galicyi, minister komunikacyj lądowych i wodnych jenerał *Mielników,* miał zeszłego tygodnia zapewnić p. Kallira prezesa Izby handlowej w Brodach, że dla połączenia drogi kijowskiej z galicyjską, *Brody* uznał za najwłaściwszy punkt i myśl tę rządowi swemu do zatwierdzenia przedstawi. W tym celu zamierza on z *Dubna* poprowadzić ramię drogi żelaznej do *Brodów.*

Warto przecie o tem wiedzieć!

Z Meklemburga żalą się na zupełny brak rąk do żniwa. Wiadomo, że ucisk feudalizmu i hojnie sypane chłopom baty, w sejmie meklemburskim za właściwy środek cywilizacyjny uznane, — wypłoszyły włościan tamtejszych z tego państewka tak dalece, że całe wsie wyludnione, a mieszkańcy ich porzuciwszy zagrody ojczyste wynoszą się tłumnie od lat kilkunastu do Ameryki i Australii.

Przerażeni tak niespodziewanem zuchwalstwem chłopów panowie stanowi, odzewali się półgębkiem roku zeszłego, czyby nie można im odmawiać paszportów na podróż zamorską, — ale *nawet w Meklemburgu* pomysł ten nie znalazł poparcia!

Pozostałych, żądających wyższego myta za robotę u żniwa, próbowano przed kilku tygodniami zastraszyć nie już kijami, ale procesem kryminalnym. Nieskończono jeszcze śledztwa. Tymczasem dla ocalenia plonu zboża rozkazał wielki książę rozpuścić armię swoją na czas żniwa i jąć się kosy i sierpa!

Ciekawe to państewko zajmuje przestrzeń 244 mil kwadr. z ludnością (r. 1863) 551761, a zatem 2263 dusz na milę □.

Majętności 654 szlachty, panującej tam dotąd z całą potęgą średniowiecznego feudalizmu zajmują 103 mil □, więc niemal połowę kraju. W r. 1851 liczono tam jeszcze 543,337 ludności; a Kolb statystyk oblicza, że od r. 1852 do 1858 wyszło z kraju 58,665 osób!

Jedyny to kraik w Niemczech, gdzie możnowładztwo utrzymuje się w całej pełni odwiecznej powagi. Rok 1848 zatrząsł tą potęgą, i wprowadzono tam pewien rodzaj konstytucyi, ale troskliwy *Bundestag* obalił tę nowość i przywrócił ustawę z r. 1755!

Lud wiejski żył tam po koniec roku 1820 w najcięższej niewoli. Kolb pisze wyraźnie *Leibeigenschaft!* Stan obecny nie o wiele polepszony. Z 15,685 włościan osiadłych na roli, liczono tylko 630 właścicieli ziemi!

Widać jednak, że pomimo takiej władzy nieograniczonej nie świetnie tam szlachta stoi. Ostatni jaki nam się widzieć zdarzyło wykaz długów hipotecznych, ciążących dobra 654 tych samowładnych panów, wykazywał w r. 1849 summę $36^1/_2$ milionów talarów.

Systemu podatkowania nieznają ci szczęśliwi żadnego zgoła; wybierają, co potrzeba — *co wieś to inna pieśń,* ale wszędzie pieśń smutna, żałośna! Małżeństwa nadzwyczajnie bywają utrudniane, a pozwolenia wydają dwory za ciężką opłatą. Skutkiem tego liczono tam w r. 1862 na 3 urodzeń jedno nieprawe; w 209 gminach urodziła się połowa dzieci nieślubnych, a w 79 gminach z urodzonych w tym roku nie było ani jednego ślubnego!

Przemysł rękodzielniczy w ucisku, fabryk zgoła żadnych tam nie ma!

Armia meklemburska składa się z 4,216 piechoty, 672 dragonów i dwu bateryj artyleryi.

W miasteczku Dobberan jest uprzywilejowany bank rulety!

Ostatnie to kresy słowiańszczyzny na północnym zachodzie Europy! Trzy lata temu, czytaliśmy w dziennikach berlińskich, że umarł ostatni w Meklemburgii starzec, który jeszcze pamiętał włościan mówiących językiem słowiańskim.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 2 września. *Baier. Ztg* mówi, że Bawarya i Saksonia głosowały (w wydziale Bundestagu do sprawy holsztyńskiej) przeciw odroczeniu sprawozdania nad wnioskiem bawarsko-sasko-darmstadzkim z d. 27 lipca (żądającym, aby Austrya i Prusy oznajmiły, co zamyślają zrobić z Księstwami.)

Frankfurt 1 września. Na czwartkowem posiedzeniu Bundestagu księstwo Koburg-Gotajskie przystąpiło tylko do wniosku względem rozstrzygnięcia przed sądem związkowym kwestyi praw do Lauenburga, ale nie do protestacyi przeciw umowie gasteińskiej.

Bruksella 1 wreśnia. Dzisiejsza *Indep. belge* zamieszcza w telegramie londyńskim tajne artykuły umowy gasteińskiej.

Paryż 1 września. Dzisiejszy *Monitor* donosi: Na przemowę nowego posła hiszpańskiego margr. de Lema, odpowiedział Cesarz: „Jestem zawsze wdzięczny za dowody przyjaźni królowej i wielką przykładam wartość do tego, aby Hiszpania i Francya równym krokiem szły naprzód. Oba narody mają wspólne interesa, żadna zazdrosna ambicya nie dzieli ich. Znajdziesz Pan zawsze rząd mój gotowym do ściesnienia węzłów łączących oba narody." Cesarz przyjmował wczoraj na osobnem posłuchaniu wicehr. de Paiva, który wręczył Cesarzewiczowi dyplom i znaki wielkiej wstęgi połączonych orderów Chrystusa i św. Benedykta z Aviz, tudzież p. Nigrę, który objawił życzenie księcia Amadeusza włoskiego bawiącego obecnie w Lizbonie, aby mógł hołd swój złożyć obojgu Cesarstwu.

Florencya 1 września. Minister oświecenia bar. Natoli objął ministerstwo spraw wewnętrznych, a jlny sekretarz ministerstwa oświecenia Bianchi przeniesiony został w tym samym urzędzie do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Londyn 1 wrześniu. Bióro Reutera podaje treść tajnej umowy przyjętej w Gastein. Zgadza się ona z tem, co podał *M. Post.*

Londyn 1 września. Z Nowego Jorku donoszą, że Juaryści obsadzili drogę między Matamoras a Monterey.

Madryt 31 sierpnia. Według pisma *Correspondencia,* skarb państwa w bardzo zadawalniającym znajduje się stanie. Po zadosyć uczynieniu zobowiązaniom za sierpień, pozostaje jeszcze w kasie skarbowej 100 milionów realów.

Lizbona 31 sierpnia. Ministerium znalazłszy się w mniejszości w Izbie kortezów, podało się do dymisyi. Książę Saldanha ma sobie polecone złożyć nowy gabinet.

Do dziś dnia jeszcze nie zaprzeczono w Wiedniu i Berlinie urzędownie doniesieniom *Morning Posta* o tajnych artykułach umowy gasteińskiej, które miały polegać na zobowiązaniu się Austryi do czuwania nad działaniem ks. Augustenburskiego i odstąpieniu kiedyś Prusom Holsztynu za wynagrodzeniem pieniężnem, w zamian czego Prusy miały się postarać o uzyskanie od Związku niemieckiego rękojmi wszystkich posiadłości Austryi. Osobliwa rzecz, że *Nordd. allg. Ztg,* półurzędowy dziennik pruski, mówiąc o artykule *Monitora wieczornego* o konwencyi gasteińskiej, nadmienia, że *Monitor* dziwi się, iż księstwa nie były zapytane. Tymczasem gdy ostatecznie tylko pod względem Lauenburga rozstrzygniętem zostało, przypomnieć należy, że reprezentacya stanowa tego księstwa jeszcze 23go paźdz. r. z. uchwaliła 14 głosami przeciw trzem połączenie z Prusami, na co król przystał pod warunkiem porozumienia się z Austryą. W ten zatem sposób rozwiązuje *Nordd. allg. Ztg* kwestyę głosowania: 14 właścicieli ziemskich głosowało za przyłączeniem.

Presse zamieszcza artykuł z Rzymu, w którym daje do zrozumienia, że Ojciec św. wywrze ważny wpływ na finanse Austryi, pozwoli bowiem użyć dla wsparcia skarbu austryackiego dóbr duchownych. *Presse* lubo temu nie dowierza, dodaje, że byłby to pierwszy przykład tej pomocy. Snać, że nie daleko sięga pamięcią.

Widok flot zachodnich połączonych na brzegach Francyi i Anglii niepokoi *Norda;* mianowicie niepodoba mu się upatrywanie pewnych punktów porównania między Salzburgiem a Cherbourgiem. *La France* odpowiada mu na to, w sposób jak zawsze zapewniający pokojowe skutki odwiedzin floty. Dzienniki angielskie natomiast biorą rzecz goręcej i zawiązek przymierza widzą w tych odwiedzinach. Jak zresztą było w programie ogłoszonym wczoraj w naszym dzienniku, flota francuska zawinęła do Portsmouth 29 sierpnia w południe, a dzisiaj miała ztamtąd odpłynąć. Na przyjęcie eskadry francuskiej wypłynął statek sterniczy angielski. Za zbliżeniem się okrętu francuskiego „Solferino" pod Spithead, wywiesił tenże banderę angielską i powitał znak admiralski na okręcie angielskim „Osborne." Obrzęd powitań odbył się ściśle według programatu. Flota francuska stała już o godz. $1^1/_2$ po południu dwoma rzędami na kotwicy mając przodem i w tyle okręty angielskie. Lord Somerset z lordami admiralicyi oddał wizytę admirałowi Chasseloup Laubat. Ten ostatni wysiadł na ląd o godz. $3^1/_2$ i przyjmowany był z wielkiemi honorami. Potem udał się do gubernatora w Portsmouth. Przed wieczorem pierwszy lord admiralicyi dał obiad. Wieczorem port i całe miasto były illuminowane. Zapał ludności dobrowolny — boć to w Anglii — objawił się w tej illuminacyi i w łukach tryumfalnych. Miasto było przepełnione przybyłymi z różnych stron ciekawymi.

W Warszawie były również illuminacye podczas pobytu W. Ks. Mikołaja, który odbywszy przeglądy wojsk w okolicy, odjechał wczoraj do Modlina, zkąd wróci na Pragę do dworca kolei, lecz już do Warszawy nie wstąpi.

Ministeryum włoskie uzupełnione z własnego grona. Uzupełnienie to uważanem jest za tymczasowe. Powyżej dajemy ustępy z odezwy mazzinistowskiej na okazanie, iż partya ta na nowo zbiera siły i policzyć się zamierza. Partya umiarkowana z duchowieństwem łącznie stawia na programacie swoim pojednanie z Rzymem.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Paryż 2 września. Hr. Walewski zamianowany został prezesem Ciała prawodawczego.

Nowy Jork 23 sierpnia. Gilmore powróciwszy z Południowej Karoliny utrzymuje, iż należy niezbędnie utrzymać jeszcze nadal władze wojskowe aż do uorganizowania rządu tego kraju. Redukcye w marynarce ciągle postępują. Konwent kraju Mississippi uchwalił jako poprawkę do konstytucyi, zniesienie niewolnictwa.

Kursa. Wiedeń 2 września wieczór. Kolej północna 1680. — Akcye kredytowe 175·20. — Losy z r. 1860 88·80. — Losy z r. 1864 79·40. — Paryż 2 września. Renta w końcu 69·20.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Ostrzega się!

dotyczące osoby, iż ktobykolwiek, bez pisemnego pozwolenia ze strony właściciela na gruntach wsi: **Pleszowa Knjaw, Koło** i **Katy** zechciał polować, z tymi bezwzględnie z całą surowością według praw polowania, straż polowa i leśna pod utratą służby postąpić sobie ma nakazane.

(3277-2-3)

Próbójmy szczęścia!

Najlepsza sposobność nastręcza się przez udział

w najnowszem

wielkiem losowaniu premiów

wolnego miasta Hamburga, które zaczyna się już

dnia 4 Październik 1865,

w ogólnéj ilości

2 Milion. 331.700 Mark.

Przy tem losowaniu przychodzą do rozdzielenia 19.600 wygranych, między temi po Marków **200.000, 150.000, 130.000, 120.000, 100.000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 10.000, 8,000, 6.000, 5.000, 4.000, i t. d.,**

które muszą być niezawodnie wygrane w przeciągu ciągnień, trwających tylko 5 miesięcy.

Ponieważ rząd objął cały kierunek tego wielkiego losowania pieniężnego, dana jest wszystkim interesowanym w każdym względzie jak najlepsza rękojmia. Wyciągnięte zostaną tylko wygrane i zapłacone w srebrze.

Cały urz. los oryg. kosztuje **zł. 3½**
Pół-losu dto „ „ 1¾
Dwie czwarte części „ „ 1¾
w austryackich banknotach.

Wszelkie zamówienia z załączeniem należytości uprasza się przesłać jak najspieszniéj do podpisanego domu handlowego, przyczem oryginalne losy zostaną przesłane natychmiast, zaś po ciągnieniu zostanie przesłana, bez żądania, urzędowa Lista ciągnienia i doniesienie o rezultacie.

Planów gry i wszelkie bliższych wyjaśnień nia udziela się bezpłatnie i zaręcza się za spieszne i punktualne wykonanie otrzymanych poleceń. (3266-1 4) T

„L. Steindecker-Schlesinger,
Bank- und Wechselgeschäft
in Frankfurt a. M.“

Właśnie wyszedł z druku i jest w księgarni ***F. Baumgardtena*** **w Krakowie,** jako też we wszystkich innych krajowych i zagranicznych księgarniach, do nabycia:

Polska chrześciańsko-duchowa i federacya narodów,

przez

Marcelego Dłużniewskiego,

autora dzieła: „Dawna Polska,“ wydanie drugie poprawne.

Cena 2 złr. w. a.

Taż księgarnia jest zaopatrzoną we *wszystkie książki w szkołach gimnazyalnych, normalnych i Zakładach publicznych* używane. (3257-2-4)T

Akuszerka dyplomowana

przyjmuje chore kobiety wolnego stanu pod gwarancyą sekretu. — Bliższa wiadomość przez listy frankowane pod **B. S.** w Krakowie. (3293-3)

Realnośc pod L. 153 Gmina Vta, przy ulicy Kruniki na Klepazu, składająca się z trzech domów i Szpichrza wielkiego na piętro murowanego — gdzie oraz i Szynk się znajduje — **jest do sprzedania** z wolnéj ręki.

Wiadomość na miejscu u właściciela.

(3290 3)T

SZPRYCOWANIE Z ROŚLINY MATIKO
PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY W PARYŻU

Nowy środek lekarski przyrządzony z liści *Peruwiańskiego* drzewa zwanego *Matiko*, jest niezawodnym przeciw wszelkiego gatunku rzeżączkom i upławom, nawet uporczywym i zastarzałym. Użycie tego lekarstwa nie pozostawia nigdy po sobie zwężenia kanału ani nabrzmienia kiszek. Od chwili wynalezienia tego środka, wielu lekarzy paryzkich uznało go za najlepszy i wprowadzili w ogólne użycie. Wstrzykiwanie, które nie sprawia żadnego dolegliwego wrażenia, używa się w pierwszych dniach ukazania się tej słabości.

PIGUŁKI Z ROŚLINY MATIKO
PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY W PARYŻU

Pigułki zaś bierze się zwykle przeciw słabościom zadawnionym i chronicznym, na które ani użyciem Kubeby, ani Kopajwy, ani sprycowaniem przygotowanem z pierwiastków metalicznych, zwykle niebezpiecznych, zaradzić nie było możności. Jednoczesne użycie obudwu tych środków działa na słabości tego rodzaju arcydzielnie i szybko. (3063-7-) T

Dostać można w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* w Krakowie; we Lwowie w aptece p. *Zygmuuta Rukera*; w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. *Galle* i *Mrozowkiego*; w Brodach w aptece pana *Franzos*; w Kijowie w aptece p. *Neeze* i *Marcińczyka.*

Mieszkanie kawalerskie

w Rynku głównym, na trzeciem piętrze, każdego czasu do wynajęcia.

Wiadomość w Handlu ***A. Wojczyńskiego.*** (3231-3-4)T

Fabryka Pudrety

na Wulce, zawiadamia szanownych właścicieli ziemskich i dzierżawców, że ma zapas Pudrety, którą sprzedaje po 30 cent. cetnar na miejscu. Sprzedaż takowa odbywa się li tylko w kancelaryi tejże fabryki we Lwowie, przy ulicy Sykstuskiéj pod L. 631 na dole. T(3259 1-8)

Poszukuje się **zdolnéj Gospodyni,** biegłéj w języku polskim i niemieckim, do większego gospodarstwa pod korzystnemi warunkami — od 1go Października r. b. (3274-1-3)

Bliższa wiadomość w *Administracyi „Czasu.“*

Papierosy ziołowe
dla cierpiących na piersi
Dra Löwy,

wyrabiane w aptece *Filipa Neusteina* „zum h Leopold,“ Stadt, Spiegelgasse.

Najnowszy ten wynalazek jest prawdziwie nieocenionem dobrodziejstwem dla cierpiących na piersi, którym palenie zwykłego tytoniu lub cygar surowo jest zabronionem, a którzy pomimo tego od tego nałogu odzwyczaić się nie mogą.

Papierosy bowiem ziołowe Dra *Löwy* pozwalają takim chorym nietylko używać nałogowéj przyjemności palenia, ale nadto dostarczają im Surrogatu, nadzwyczaj korzystnie na przebieg ich choroby działającego. Doświadczenia z owymi Papierosami, pod ścisłym dozorem lekarskim z rozmaitemi cierpiącemi na płuca przedsiębrane, okazały kilkakrotnie jak najdowodniéj, iż środek ten zastępuje owym chorym szkodliwe używanie tytoniu w zupełności i w ten sposób radykalnie wpływa na ich wyzdrowienie.

Sztuka po 4 kr. w. a.

Główny Skład we Wiedniu: w aptece *Filipa Neusteina*, „zum h. Leopold, Stadt, Spiegelgasse.“

Główny Skład w **Krakowie:** w aptece ***Wiktora Redyka*** „pod Barankiem“ (dawniéj Molędzińskiego).

Składy filialne: w aptekach pp. *Floryana Sawiczewskiego* i *Adolfa Aleksandrowicza* w Krakowie. 3301-2-2)T



Jest to nieoceniony środek prosto i tani, a niezawodny przeciw *najuporczywszym zatwardzeniom, żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym gośćcowi (reumatyzmowi), podagrze, brakowi regularności miesięcznej w wieku krytycznego przejścia pp. a w ogóle przeciw wszelkim słabościom z nieczystości krwi i zepsutych humorów pochodzącym.* W tych ostatnich słabościach są one szczególniej zalecane. (3069-8-)

Dostać można w aptekach: w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego — w Wilnie u p. Chrościckiego, — we Lwowie u p.) Ruckera, — a w Warszawe Galle i p.n pp Mrozowskiego.

W dniu 15 Września r. b.

rozpoczynam kurs Nauk w moim

ZAKŁADZIE
wychowawczo-naukowym
ŻEŃSKIM,

przy ulicy Szczepańskiéj w domu Wgo Merkerta na pierwszem piętrze umieszczonym. (3251-3-6)T

Osoby interesowane zastaną mię zawsze od godziny 10 z rana do 4 po południu.

Seweryna Kamieńska.

Pracownia wyrobów blacharskich
W. Rabinowicza
w KRAKOWIE,

na Stradomiu pod L. 15/19,

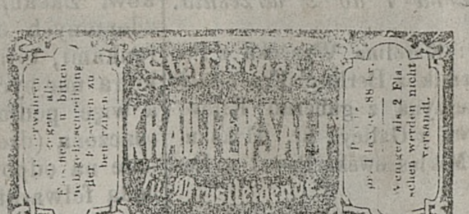
poleca swoje wyroby wszelkich

naczyń blacharskich.

Podejmuje się pokrywania lub reperacyi dachów **blachą żelazną, cynkową, łupkiem kamiennym, tekturą ogniotrwałą** lub **pilśnią** angielską, które to materyały wyłącznie posiada w zapasie *po zniżonych cenach fabrycznych.*

Pilśniowe pokrywanie dachu może być wykonane **bez naruszania gontów.** (2602-18-20)

W ciągu 3 miesięcy od materyałów opuszcza 20% z cen zeszłorocznych.



Styryjski sok ziołowy

dla cierpiących na piersi

flaszka po 88 kr. w. a.

Engelhofera

ESENCYA MUSZKUŁOWA I NERWOWA.

Flaszka po 1 zł. w. a.

Dra Krombholza

LIKIER ŻOŁĄDKOWY.

Flaszka po 50 kr. w. a.

Dra Brunna (2999-6-12)T

STOMATICON (woda do ust).

Flaszka po 88 kr. w. a.

mają zawsze niefałszowane i w najlepszej jakości na składzie w zapasie W KRAKOWIE J. Jahn. — We LWOWIE Karol Schubuth i apt. Zyg. Rucker. — W BIALE Kraus. — W BIELSKU Fritsche. — W BOCHNI P. Niedzielski. — W CZERNIOWCACH T. Zacharyasiewicz. — W RZESZOWIE Schaitter. — W TARNOPOLU M. Schlitka. — W TARNOWIE J. Jahn. — W WIELICZCE F Charski. — W ZALESZCZYKACH J. Kodrębski i Spółka.

C. k. uprzywil. Woda, zwana

„ROSÉE DE BEAUTE“
(ROSA PIĘKNOŚCI),

która służy do upiększenia skóry, usunięcia piegów, zgładzenia dołków w skutek ospy pochodzących, i spędzenia wszelkich jakichkolwiek nieczystości skóry tak na twarzy, jak i na całem ciele. Szczegółowo zaś wygładza zmarszczki, tak przedwczesne jak i w skutek wieku pochodzące. Ta woda nadaje skórze miękkości, delikatności i połysku aksamitnego, ponieważ jest z naturalnej rosy majowej chemicznie przyrządzaną. Podobne środki wielorakie w tym celu były dotychczas li tylko z zagranicy sprowadzane. Wynalazek ten jest pierwszym w kraju i jest najdoskonalszym utworem, więc po chmicznym rozbiorze ck. wydziału lekarskiego w Wiedniu za taki uznany, otrzymał wyłączny c. k. przywilej. Flaszeczka z instrukcyą kosztuje w Galicyi, w W. Ks. Krakowskiem i Bukowinie **1 zł. 30 kr. w. a.**

W całej monarchii Austryackiej **1 złr. 50 kr. w. a.** — w Rosyi, Mołdawii i na Wołoszczyznie **1 rubel**, — w Niemczech **1 talar**, — w Turcyi **20** piastrów.

W KRAKOWIE utrzymują pp.: ***J. Jahn***, apteka „pod Barankiem“ ***Wiktora Redyka, J. Göbel i J. N. Walter.***

We LWOWIE na składzie mają: A. Berliner apt. — J. Bochnak — A. Bogdanowicz, J. Brun, — W. Dworski, — Ebenberger — A. Horn, — Kleina Wwa i Gebhardt, — F. W. Królikowski — J. Reiss, — Z. Ruker apt. — B. Stiller, — Steifa Synowie — Dr. Zarzycki apt. — apteka pod Złotym Lwem.

W Bernie Schotollai Kropatschek — W Białej R. Fiałkowski — W Bochni P. Niedzielski. — W Brzeżanach E. Mörl i Fadenchecht, — w Brzostku F. Ziemiewicz, — W Buczaczu Kodrębski i Kercel, — W Bukareszcie G. Graev, D. Kozma — w Cieszynie Schröder, — w Czerniowcach J. Schnürch, — w Gracu J. Purgleitner — w Husiatynie Michalewicz, — w Jarosławiu Rohm — w Jaworowie Lachowicz — w Jaśle Rosner. — Kołomyi Sidorowicz i Kupfermann — w Konstantynopolu Vellits i Sp. — w Kozowy Antoni Dobrzański apt. — w Leżajsku Marsech apt. — w Łańcucie Swoboda, — w Mielcu Satkowski. — w Mościskach Polaschek apt. — w Pradze J. Fürst, J. Fürst i Fr. Weeteczka — w Przemyślu Praczyński, — w Przeworsku Świtalski. — w Rzeszowie J. Schaitter i Sp., — w Samborze Kriegseisen apt., — w Sanoku J. Jaklitsch, — w Skałacie Dziembowski, — w Sokalu Grot, — w Stanisławowie Stecher, — w Stryju Edward Kornberger apte., — w Tarnopolu Mokrowski, — w Tarnowie J. Jahn — w Złoczowie Pettesch apt. i Wolf Korkus — w Żółkwi Kryżanowski apt. — w Żurawnie Postępski. (2828-5)

Na Węgrzech mają na składach: w Aradzie Jan Scharka, Endl Tobias i Jan Tedeschi, — w Baja Bart. Pollermann apt., — w Budzie Jos. Kalis, w Debreczynie Ferdynand Göttl i Franciszek Boross, — w Egerze Szczepan Dezsathy, — w Koszycach Edward Eschwig i Syn, — w Lugoszu Fran. Kronnetter, — w Miszkolcu Józef Beszormanyi, — w Nitrze Em. Wasch, G. D. Grossinger, — w Pancsowie Hermann Grei i B. D. Nikolics i Spółka, — w Pressburgu Weinstabel apt. — w Peszcie p. Józef Török apt., Königgasse nr. 7 i apt. A. Thalmayer i Spółka, — w Piotrowaradynie L. C. Junginger, — w Szegedynie Michał Kovacs i Albert Kovacs, — w Temeszwarze J. E. Pecher, Roth, Kraul i Bogdanich, — w Waradzynie Janky Antal. — w Werschetz Sebastian Herzog, w Zagrzebiu Mihics, — w Zemunie A. D. Joanovics

Filia c. k. uprzyw. austryackiego

Towarzystwa Zastawniczego
W KRAKOWIE,

Taryfa obrachunkowa

procentów i należytości drobnych przy zastawach na

papiery publiczne.

Pożyczki udzielają się na przeciąg czasu trzech miesięcy.

Procenta i należytości drobne obliczają się od kwoty pożyczonej i pobierają dołu przy wykupnie, odnowieniu lub sprzedaży zastawu, mianowicie:

Koszta przyjęcia i przechowania:

				miesięcznie:
od zastawów od złr.	5 do	100	. . . .	1/6 %
„ „ „	100 „	4000	. . . .	1/8 %
„ „	wyżéj	4000	. . . .	1/10 %

Procenta 6 od sta rocznie.

Za przeciąg czasu od dnia wkładki aż do dnia wykupna, odnowienia lub sprzedaży zastawu, obliczają się należytości podług całych miesięcy, zaś procenta podług dni, a od dnia przepadku podług pół-miesięcy.

Przy papierach nie notowanych w urzędowej wiedeńskiej karcie kursów pobiera się osobno za szacowanie 1/6 % miesięcznie.

Każdy zaczęty miesiąc, lub ewentualnie każda zaczęta połowa miesiąca uważa się za cały miesiąc. (3219-10-) II

Godziny biórowe są codziennie od 9ej do 1ej przed południem i od 3ej do 5ej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Ogłoszenie licytacyi.

N. 11200.

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem wypuszczenia w dzierżawę oświetlenia olejem skalnym (Naftą) przedmieść i realności miejskich, na czas od 1go Listopada 1865 do 31go Grudnia 1868, tj. na lat 3 i miesiecy 2, odbędzie się w dniu 21 Września 1865, w gmachu Magistratu w biórze Departamentu V, o godzinie 10 z rana publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 4.997 złr. w. a. (cztery tysiące dziewięć set dziewiędziesiąt siedm złr. w. a.)

Wadyum wynosi 500 złr. (pięć set) złr.

Deklaracye pisemne także będą przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Departamentu V. (3271-2-3)

Kraków dnia 3 Sierpnia 1865.

Brylanty, Rauty, Perły,

kolorowe kamienie szlachetne, antyki, stare złoto i srebro,

kupuje i bierze w zamian po cenach najwyższych

N. L. Silberstein

przy ulicy Grodzkiéj pod L. 31

w KRAKOWIE.

Tenże poleca swój obficie zaopatrzony Skład *Zegarków, Łańcuszków, Wyrobów złotych i srebrnych, Bransoletek, Brosz, Kulczyków, Medalionów Pierścieni, także z kamieniami drogiemi itp. — srebrnych Lichtarzy, Cukierniczek, Tabakierek, Łyżek, Nożów i Widelcy po cenach najtańszych stałych.*

Obrazy wszelkiego rodzaju emaliowane na złocie, kolorowo lub bez koloru, wykonywują się na zamówienie jak najlepiéj.

Także przyjmują się do jak najspieszniejszego wykonania wszelkie **reparacye.**

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się z wszelką dokładnością za pobraniem należytości. (3149-7-8)T

Za spieszne i punktualne wykonanie wszelkich poleceń, ręczy piętnasto-letnie istnienie mego interesu.

Od d. 20 Września do 13 Października rb.

nastąpią

Frankfurcie nad Menem,

pod urzędową kontrolą

wielkie zaręczone

Losowania premiów rządowych.

Wygrywa się: 1 Milion 145.000 złotych w srebrze, między temi główne wygrane: złreń, 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 10.000, 2 po 5.000, 4 po 4.000, 8 po 2.000, 110 po 300, 6260 po 100 złotych w srebrze. Z prawem do wszystkich szans gry są do nabycia:

całe Losy oryginalne po	90 złr.		za nadesłaniem franko należytości w banknotach, rozmaitych pieniądzach, markach pocztowych i t. p.
pół „ „	„ 45	„	
ćwierć „ „	„ 22½		
ósemki „	„ 11½		

Żaden los nie pozostanie zupełnie bez wygrania. — Z mniejszemi szansami wygrania, inny sposób grania taniéj.

Urzędowe listy ciągnienia zostaną przesłane w swoim czasie punktualnie i bezpłatnie. Wszelkie wyjaśnienia o losach i papierach udzielają się bezpłatnie.

Polecenia względem Obligacyj, Akcyj itp.. uskuteczniają się jak najtaniéj, a inkasowanie weksli, kuponów jak najpunktualniéj.

„Marcus Bender,
Mainstrasse 11,
(3250-3-3)T **Frankfurt a. M.“**

Jarmark na konie

drugi tegoroczny

odbędzie się w mieście obwodowem Tarnowie w Galicyi, (3267--3)

na dniu 18 Września 1865

i następnych. Konie przyprowadzone nie ulegają opłacie targowego.

Tarnów dnia 26 Sierpnia 1865.

Niniejszem ogłaszam, że od dnia dzisiejszego za *Julię Zalewską* żadnych długów płacić nie będę.

Kraków dnia 28 Sierpnia 1865.

(3309-3) ***Adolf Zalewski.***

ESSENCYA
z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach sekretnych (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert w passażu Colbert, Nr. 7 et 8. Skład główny dla Królestwa Polskiego u p. Galle w Warszawie w Wilnie u p. Chrościckiego, w Lublinie u p. Mazurkiewicza, we Lwowie u p. Rukera, w Krakowie u p. Brunona Mieczyńskiego. (3073--9--)

Legataryuszów

żony mojéj ś. p. *Maryi z Wielogłowskich Stobnickiéj* zawiadamiam o legatach. testamentem z dnia 26go Sierpnia 1864 r. poczynionych, jako to: Połowa sumy 16.000 złr. m. kon. należącéj się od Bolesława Paszyca, zapisana Cecylii z Wielogłowskich Racięskiéj. Zaś z kwoty 14.000 rubli sr. intabulowanéj na dobrach Limanowy z przyległościami, następujące zapisy: Maryi Stobnickiéj, córce Karola 2.000 rsr. — Maryi Racięskiéj siostrzenicy 2.000 rsr. — Tadeuszowi Sławikowskiemu, chrzestnikowi 1.000 rsr. — Sewerynie i Henryce Głębockim, siostrzenicom po 500 rsr. Pannie Marcyannie Eminowiczownie 250 rsr. — Emilii Strelkownie pannie służącéj 250 rsr. — Na restauracyę kaplicy w Limanowy, na ręce JX. Warpechy 500 rsr. — Na ochronki Krakowskie 500 rsr. — Na kościoły XX. Dominikanów i Franciszkanów w Krakowie po 250 rsr.

Wypłata wszystkich powyższych legatów ma, wedle testamentu, nastąpić po śmierci podpisanego. (2370-2-3)

Feliks Stobnicki.

Franciszek Langer,
Kotlarz w Biale.

wyrabia wszelkiego rodzaju wyroby kotlarskie, mianowicie:

Aparaty do rektyfikowania cukru, spirytusu i zacierów,

rury miedziane w najlepszym gatunku oraz wszelkiego rodzaju

Sikawki;

przyjmuje także wszelkie dotyczące reparacye i ręczy za spieszne i jak najlepsze wykonanie po cenach najtańszych.

(3308-2-3) T

Do Domu gościnnego „pod miastem Warszawą“ w Krynicy, obwodzie Sandeckim, poszukuje się na okres pory kąpielowéj, to jest od 15go Cerwca do 15go Września 1866,

rutynowanego RESTAURATORA,

któremu w tym celu Kuchnia, Spiżarnia, Lodownia, obszerna Sala jadalna, nareszcie całe urządzenie z naczyniem kuchennem, serwisami stołowemi, kawianemi i herbacianemi na 60 osób, za złożeniem kaucyi 500 złr. w. a. w gotówce lub w obligacyach krajowych oddane zostaną.

Podobnież poszukuje się do tegoż domu

NADKELNERA pokojowego,

którenby 300 złr. w. a. kaucyi złożyć był w stanie. (3317-2-3)

Bliższych wiadomości udzieli się na listy frankowane pod adresem: *„Stanisław Rawicz,* właściciel tegoż domu, w Sokalu, obwodzie Żółkiewskim zamieszkały.“

Klacze dwie siwe ukraińskie zaprzęgowe, młode, źrebne, są do sprzedania. — Bliższéj wiadomości udzieli p. *Smith*, koniuszy w Krzeszowicach. (3319-1-3)

ATRAMENTU Alizarinowego,

prawdziwego i słynnego, a patentowanego w Austryi, Francyi, Belgii, Hanorwerze i Saksonii,

oraz **Atramentu Berminghamskiego,**

znajduje się główny Skład w KRAKOWIE w Handlu **Fryderyka Friedleina** przy ulicy Grodzkiéj. (3273-1-6) T

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 2 wrze.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100zł.	110	107
„ nowe obr. „	118	115
Listy zast. pol. z kup.	90½	89½
Banknoty pol. 100 złr.	470	462
Ruble ros. za 100 rsr.	144	141
Talary prs. za 100 złr.	94	93
Bankn. prus. 150 tal.	161	159
Srebro nowe austr. .	107¾	106¾
Dukat ważny. . . .	5 18	5 08
Napoleon d'or . . .	8 75	8 60
Półimperyały rosyjs	8 90	8 75
Listy galic. nowe z k.	69 75	68 75
„ „ stare „	73 25	72 25
Oblig. indem. „	73 75	72 75
Ak. k. g. bez k. i dyw.	196	193

Wiedeń 2 wrz(t.)	złr. cent.
5% Metaliki	68 75
5% Pożyczka narod.	73 40
Akcye banku wied.	777 —
„ „ kred.	175 —
Losy 5% z r. 1860 .	88 75
Srebro	107 —
Londyn 10 fnt. szter.	109 20
Dukat pojedynczy .	5 16½

Wiedeń 1 wrześ.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	62 60	62 50
„ Pożyczka narod.	73 10	73 —
„ Metaliki na m. k.	68 40	68 25
„ Obl. ind. niż. Aus.	82 —	81 25
„ „ „ czeskie	90 —	—
„ „ „ węgiers.	72 —	71 25
„ „ „ chor. ib.	73 —	72 50
„ „ „ galicyjs.	72 —	71 25
„ „ „ bukow.	69 —	68 50
„ „ „ siedmgr.	68 75	68 10
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	88 60	88 40
4% Galicyjskie. . .	68 50	68 25
5½% Węgiersk. los.	80 25	80 —
5% Boden Cr. austr.	94 —	93 -
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	144 25	144 —
„ „ „ 1854	83 25	82 75
„ „ „ 1860	88 70	88 60
„ „ „ 1864	79 60	79 50
„ Como-Rente.	18 25	18 —
„ Kredytowe	122 —	121 75
„ tryest na 4½%	109 —	108 —
„ żegl. par. na D.	80 —	79 50
„ ks. Esterhaz.	78 —	76 —
„ Księcia Salm.	28 —	27 —
„ „ Palfy .	26 -	25 50

	Disconto mejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .		24 —	23 —
„ hr. St. Genois .		24 —	23 —
„ miasta Budy . .		23 —	22 50
„ ks. Windischgr.		17 25	16 75
„ hr. Waldstein .		17 —	16 —
„ hr. Keglevich .		12 50	12 —
„ Rudolfa. . . .		12 50	12 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		777 —	776 —
Zakładu kredytowego		174 50	174 40
Żeglugi par. na Dunaju		480 —	479 —
Kolei półn. Ferdynan.		167 80	167 60
„ rządowej fr.-a .		179 30	179 20
„ zachodniej c. El.		131 75	131 50
„ Pardubickiej .		118 25	117 75
„ Południowej .		206 50	205 50
„ Galicyjskiej . .		193 75	193 25
Czerniowiec. zwpł. 50%		83 —	81 50
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)			
Amster. 100 złh.	3	—	—
Augsg. 100 zł. nr.	4½	91 —	90 90
Berlin 100t al. .	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3½	91 10	90 90
Hamb. 100 mark.	4	81 —	80 80
Londyn 100 fun.	4	109 25	109 25
Paryż 100 frank.	3	43 35	43 30

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 15	15 10
„ pół korony .	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 18	5 12
„ „ obrączk.	5 17	5 16
Złoto al marco . .	5 15	5 14
Napoleondory . . .	8 74	8 72
Suwereny	15 20	15 10
Fryderyki	9 10	9 5
Luidory (niemieckie)	8 95	8 90
Suwereny angielskie	10 98	10 93
Imperyały rosyjskie	8 98	8 95
Srebro	107 50	107 25
„ kupony	107 50	107 25
Talary związkowe .	1 61½	1 60½
Pruskie bilety kas. .	1 60¼	1 60
Lwów 30 sierp.		
Dukat	5 18	5 12
Półimperyał rosyjski	8 97	8 82
Rubel srebr. rosyjski	1 70	1 67
Talar pruski	1 62	1 60
Listy gal. b: kup. w. a.	69 35	68 70
„ „ „ „ m. k.	72 84	72 14
Obligi indem. b. kup.	71 78	71 12
Akc. kol. gal. b. kup.	191 83	192 83

Warsz. 1 wrzśn.	żądają	płacą
Półimperyały . rubli	—	6 18
Obligi skarbowe „	87 32	—
kupon. „		1 67 5/9
Listy zast III okr. „	13 49	13 48
kupon „	—	— 11⅓
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	78 25	—
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	73 75	73 50
5% Pożyczka loteryjna	108 —	106 83
Wrocł. 1 wrześ.		
Banknoty austryac. .	94	93½
Polskie bilety bank. .	80⅓	79⅚
„ Listy zastaw.	72	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 1 wrześ.		
Renta 3%	68 62	
Londyn 30 sierp.		
Konsole	89¾	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godzinie 8éj rano — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin,) (Oderberg) (do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,

z *Szcakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.23 po południu; 7.56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5 10 rano; 5. 20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin) (Oderberg) do Prus 5. 20 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór,

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; wieczór 8.40.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*